WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 11 LUTEGO 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 42

Łódź 11.II.35 A.

Gen. GAJDA
b. szef czechosłowackiego sztabu generalnego stanął na czele czeskiej partji faszystowskiej

LINDBERGH
złożył w procesie o zamordowanie swego synka, niekorzystne dla oskarżonego Hauptmanna zeznania.

Dwa wyroki śmierci w Lublinie

19-letni Jan Bojarski namówił dwuch zbirów do wymordowania jego rodziny, składającej się z 7 osób.—Mordercy zrabowali kilkadziesiąt złotych.—Bojarski skazany został na bezterminowe więzienie, mordercy—na karę śmierci

Lublin, 11 lutego

Kolonja hołodyska w pow. włodawskim pod Lublinem stała się terenem niesamowitej zbrodni. 19-letni Jan Bojarski przybiegł w nocy do swych sąsiadów i zawiadomił ich o strasznem odkryciu, jakiego dokonał w domu rodziców. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania Bojarów **zastali leżącą w łóżku wymordowaną całą rodzinę Bojarów składającą się z ojca, matki, 5 córek i synów.** Ogółem zamordowanych zostało w straszliwy sposób siedem osób. **Przybyła na miejsce policja ustaliła, że napad miał tło rabunkowe, albowiem kuferek Bojarskich został wypróżniony.**

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie przyczyniło się do ustalenia, że inicjatorem krwawej masakry był właśnie Jan Bojarski. **Był to znany złodziej i rzezimieszek. Chciał on zawładnąć majątkiem rodziców, i w tym celu namówił swych przyjaciół Leona Waszczuka i Stefana Mielniczuka do dokonania zbrodni. Obaj zbrodniarze zamordowali śpiących Bojarskich siekierami w czasie snu poczem zrabowali kilkadziesiąt złotych.**

W czasie dochodzeń okazało się, że Waszczuk ma pozatem na sumieniu szereg innych zbrodni, między innemi zabójstwo Temejczuka, którego dokonał wraz z jego żoną 24-letnią Martą i jej matką, Dominiką Panin.

Ponieważ Paninowa i jej córka źle żyły z Temejczukiem, namówiły Waszczuka do zamordowania, obiecując mu za to buty zabitego. Waszczuk uzbrojony w siekierę zaczaił się na przechodzącego lasem Temejczuka i **uderzeniem w głowę rozpłatał mu czaszkę. — W tej chwili wybiegły ukryte w zaroślach teściowa i żona, które uderzeniami noży dobiły konającego.** Waszczuk przyniósł ze sobą ponadto pare sandałów, które włożył na nogi zabitego po ściągnięciu z niego upragnionych butów. Wskutek tej zamiany obuwia policja długo nie mogła ustalić sprawcy zbrodni i dopiero po aresztowaniu Waszczuka w związku z zabójstwem Bojarskich ustaliła, że zamordował on również Temejczuka.

Obecnie sąd okręgowy w Lublinie rozpatrywał obie te zbrodnie. Jan Bojarski skazany został na bezterminowe więzienie, przyczem jako okoliczność łagodzącą wziął sąd pod uwagę młody wiek oskarżonego. **Wykonawcy jego zbrodniczych planów Waszczuk i Mielniczuk, skazani zostali na kare śmierci. Temejczukową sąd skazał na 8 lat więzienia.** Ponadto Waszczuk skazany został za zamordowanie Temejczuka **na 12 lat więzienia.**

Wilhelm II chce wrócić do Niemiec

Konferencja Kronprinza z Hitlerem. — Führer kategorycznie sprzeciwił się powrotowi b. cesarza do kraju

Berlin, 11 lutego

Przed kilku dniami były **Kronprinz odwiedził kanclerza Hitlera i odbył z nim dłuższą konferencję.** Dopiero obecnie wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły rozmowy, jaka toczyła się między b. kronprinzem a kanclerzem. **Była to oficjalna konferencja przedstawicieli Hohenzollernów u Hitlera, albowiem w naradzie wzięli udział ponadto książę Ritel Friedrich,** specjalny pełnomocnik Wilhelma II, generał von Dommes, oraz adjutant b. Kronprinza porucznik von Muellner. **Tematem rozmowy, która trwała przeszło dwie godziny, było położenie finansowe byłej rodziny cesarskiej.**

Jak się okazuje, położenie materjalne Wilhelma II w Doorn jest niemal że katastrofalne. Mimo, iż jest on najbogatszym człowiekiem w Niemczech jednak nie **może korzystać ze swego majątku, albowiem władze niemieckie zakazały wywożenia waluty z kraju.** W związku z tem **b. Kronprinz zaproponował Hitlerowi wyrażenie zgody na powrót Wilhelma II wraz z rodziną do Niemiec** a wówczas mógłby korzystać z posiadanych przez siebie w Niemczech kapitałów. **Odpowiedź Hitlera była stanowcza i kategoryczna, że nie zgodzi się na powrót Wilhelma do Niemiec.**

Również dalsze narady w sprawie zezwolenia na wywóz pieniędzy Wilhelma z Niemiec nie znalazły zaaprobowania u Hitlera. Pod koniec konferencji b. kronprinz skarżył się, że władze niemieckie zakazały w dniu imienin Wilhelma II zamieszczania jego fotografji i życiorysu, a ograniczyły się jedynie do krótkich wzmianek. Również w tej sprawie odpowiedział Hitler wymijająco.

Walka rewolwerowa na samolocie

Przyczyny katastrofy samolotu „Latający Hotel"

Londyn, 11 lutego.

Dotąd nieznane są przyczyny tragicznej katastrofy, jakiej uległ samolot holenderski „Latający Hotel", który po chlubnym udziale w locie Londyn—Melbourne uległ wypadkowi.

W katastrofie zginęło 10 osób.

Według jednej wersji w samolot uderzył piorun, powodując pożar. Według drugiej — samolot dostał się w strefę burz.

„Daily Herald" podaje *sensacyjną wiadomość, według której katastrofie towarzyszyły dramatyczne okoliczności. Według tego dziennika, na pokładzie miało dojść do walki na rewolwery,* podczas której zabity został pilot Bekman. Jeden z pasażerów usiłował następnie prowadzić samolot do Kairu, wskutek jednak niedoświadczenia pilota, maszyna runęła na ziemię.

Wyprawa po skarby do Sowietów

emigranta rosyjskiego w Warszawie nie dała dodatnich rezultatów

Warszawa, 11 lutego.

Dwaj adwokaci londyńscy Anglik Daniel Chesterfield i Rosjanin Leonard Marinowskij, którzy przybyli do stolicy Polski, w celu porozumienia się z emigrantem rosyjskim Włodzimierzem Małachowem opuścili Warszawę.

Adwokaci londyńscy są pełnomocnikami Olgi i Aleksego Małachowych, zamieszkałych w Anglji, którzy chcieli w porozumieniu z brátem Włodzimierzem **odzyskać kilkunastomiljonowy majątek, składający się ze złota i drogocennych kamieni, a zakopany podczas zawieruchy rewolucyjnej przez ich ojca w majątku pod Mińskiem Litewskim.** Pertraktacje nie doszły jednak do skutku. Włodzimierz Małachow oświadczył początkowo, że nie chce rujnować spokojnej egzystencji stworzonej po wielu latach tułaczki, w Warszawie, **następnie jednak przyciśnięty do muru przyznał się, że przed kilku laty przedostał się przez „zieloną granicę" do Rosji Sowieckiej i poczynił tam poszukiwania na własną rękę.**

W miejscu, gdzie znajdował się ich rodzinny majątek, jest obecnie kolektyw rolny. **Wszystkie zabudowania zrujnowano, ziemia została przekopana, na miejscu więc, gdzie dawniej stał pałac i zielenił się ogród, w którym zakopano skarby, rośnie obecnie zboże.** Włodzimierz Małachow starał się odszukać skarby. Wziął nawet do pomocy jednego z dawnych służących ojca, obiecując mu sowitą nagrodę. Obaj mężczyźni wykradali się przez kilka nocy na pola i **badali grunt specjalną sondą, lecz poszukiwania nie dały żadnego wyniku.** Po kilku dniach zaniechali więc dalszych prób, doszedłszy do wniosku, że **kufry z kosztownościami dawno już zostały przez kogoś wykopane i ukryte.**

Usłyszawszy opowiadanie Małachowa, **obaj adwokaci zrezygnowali ze starań namówienia Włodzimierza Małachowa na wyjazd do Rosji i udali się do Londynu, by złożyć sprawozdanie ze swej niefortunnej wyprawy Oldze i Aleksemu Małachowom.**

Nożem kuchennym w pierś

Zamach samobójczy bezrobotnego

Łódź, 11 lutego.

(gr) Wczoraj po południu zawezwano pogotowie miejskie do domu przy ulicy Wrześnieńskiej 4. Przybyły na miejsce dyżurny lekarz stwierdził u lokatora tego domu, 22-letniego **Stanisława Wasilewskiego, dwie cięte rany klatki piersiowej.** Rannemu udzielono doraźnej pomocy na miejscu.

Wasilewski, korzystając z nieobecności domowników, targnął się w dniu wczorajszym na życie, uderzając się dwukrotnie w pierś ostrym nożem kuchennym. Jak się okazało, desperat znajdował się od dłuższego czasu bez pracy, wskutek czego popadł w depresję. Powiadomiona o zamachu samobójczym policja — wszczęła dochodzenie.

Skazanie 13 komunistów

za napad na oddział stalhelmowców

Berlin, 11 lutego (PAT)

W Harburgu pod Hamburgiem zapadł wyrok w procesie przeciwko 13 komunistom, oskarżonym o udział w napadzie na oddział stalhelmowców. Skazani oni zostali na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.

Wielki spisek rewolucyjny w Meksyku

Aresztowano szereg wybitnych osobistości

Nowy Jork, 11 lutego.

Z Mexico City donoszą, że w związku z wykrytym spiskiem antypaństwowym w stanie Jalisco, aresztowania z każdym dniem wzrastają. **Oskarżonym wytoczony zostanie proces o knowania, rebelje i usiłowanie mordu, gdyż plany ich przewidywały usunięcie licznych urzędników policji i przywódców koszul czerwonych.** Sytuację w stanie Jalisco należy uważać za opanowaną.

Również w Monterey **aresztowano liczne wybitne osobistości, którym zarzucany jest kolportaż ulotek, redagowanych przez przebywającego obecnie w Stanach Zjednoczonych byłego generała Pablo Gondaleza.** W ulotkach tych jest mowa o zaciekłych walkach meksykańskich wojsk związkowych z powstańcami oraz o olbrzymich rozmiarach ruchu powstańczego w Meksyku.

Wielka powódź na Syberji

Liczne wioski pod wodą

Moskwa, 11 lutego (PAT)

Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji Środkowej Amur - Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się jedna tama szerokości 6 metrów 20 statków, stojących na przystani w Urdinsku zostało poważnie uszkodzonych. Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób **znajduje się bez dachu nad głową.**

WOLNA TRYBUNA

PANI „POKRZYWA" Z ŁODZI ma list w redakcji „Il. Expressu", po który może się zgłosić w godzinach biurowych.

„DUSZA" Z RÓWNEGO. Ma Pani prawo do rozpoczęcia nowego życia, skoro dotychczasowe było tylko ciągłem pasmem cierpień i udręki. Skoro doszliście obydwoje do wniosku, że nie jesteście dla siebie stworzeni i małżeństwo Wasze nie zasługiwało na miano małżeństwa (mieszkała Pani przecież oddzielnie), to ma Pani prawo poczynić starania, ażeby unieważnić to co okazało się niewłaściwe, co okazało się koszmarnym snem. W wieku lat 22 i bez żadnych obowiązków względem osób trzecich, można sobie powiedzieć, że rozpoczyna się życie na nowo.

Proszę jednak zachować ostrożność i nie dawać żadnych przyrzeczeń człowiekowi, który narazie nie jest jeszcze wolny i nie może Pani poślubić. Niech Pani pamięta, że winna jest Pani swej kobiecej godności to, ażeby Panią szanowano i nie próbowano czynić z Pani przyjaciółki na pewien czas pod pozorem późniejszego zalegalizowania Waszego związku. Lepiej poczekać jeszcze przekonać się o zaletach i charakterze tego człowieka, niż śpieszyć się do nowego szczęścia, które może się okazać złudne. Pani, która ma już za sobą poważne przeżycie i posiada pewien zasób doświadczenia, powinna być w dwójnasób ostrożna, ażeby nie przeżyć ponownego rozczarowania. Przedewszystkiem jednak musi się Pani poważnie zastanowić nad tem czy to nowe uczucie, które Panią ogarnęło nie jest tylko chwilowe i czy człowiek, obecnie poznany, posiada dostateczne zalety serca i umysłu, ażeby zasługiwał na tyle starań i trudów. Niech Pani jeszcze uważnie zbada siebie, czy w zakątku Jej serduszka nie tli się jakaś iskierka uczucia dla Jej dawnego męża. Gdyby bowiem miała się Pani o tem przekonać, zbyt późno, żal byłby nie do naprawienia. Po dłuższej bowiem przerwie, mogło zajść wiele zmian i Jej były małżonek mógł się zupełnie zmienić. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi, porówna obydwu mężczyzn, którzy stanęli na drodze Pani życia i dopiero później wybierze...

PANI 201—23 W ŁODZI. Nie trzeba sobie wzajemnie dokuczać, albowiem niema ku temu żadnych powodów. Obydwoje zdaliście w pełni egzamin stałości Waszych uczuć, które przecież nie uległy żadnej zmianie od dziesięciu lat. Powinna Pani jednak dopomóc swemu narzeczonemu w realizacji jego zamiarów i powinna się Pani zabrać do jakiejś pracy ażeby móc mu dopomóc materjalnie i jakoś wspólnie przyśpieszyć chwilę Waszego połączenia. Wszystkie inne, przytoczone przez Panią szczegóły, są nieistotne i nie powinna się Pani nad niemi zastanawiać. Mam wrażenie, że będziecie ze sobą szczęśliwi. Niech Pani jednak, zamiast czynić nieuzasadnione wymówki i wyrzuty swemu narzeczonemu, raczej stanie przy nim, jak serdeczny przyjaciel i pomoże mu wybrnąć z jego kłopotów, ażeby nie potrzebował uciekać się do pomocy materjalnej ze strony rodziny, która zaczęłaby dyktować swoje warunki, mogące zniszczyć Wasze szczęście. Warto się trochę pomęczyć i popracować, ażeby otrzymać wreszcie nagrodę, na którą czekacie przecież już 10 lat.

Barbarzyńskie prawodawstwo w Abisynji

Rodziny ofiar zbrodni decydują o losach zabójców. — Złodziejom odcina się dłonie, a oszustom palce. — Straszliwe egzekucje na placach miejskich

(sb). Krajem, w którym obowiązuje najbardziej surowa procedura karna, jest niewątpliwie Abisynja. Jest to jedyne jeszcze państwo na kuli ziemskiej, w którem utrzymana została zasada **„Oko za oko, ząb za ząb".**

Prawodawstwo w Abisynji jest niezwykle surowe, to też **wyroki śmierci są tam wykonywane bardzo często. Za każde morderstwo, musi zbrodniarz zapłacić własną głową. Na śmierć skazywani są nawet mimowolni zabójcy, jednak za zgodą rodziny zmarłego mogą wykupić się znaczną kwotą.**

Niedawno wydarzył się w Abisynji następujący wypadek. Jeden mężczyzna wszedł na drzewo, z którego miał zerwać owoce. Sucha gałęź ułamała się jednak i spadający mężczyzna **wpadł na stojącego pod nim Abisyńczyka, któremu złamał podstawę czaszki. Nieszczęśliwy zmarł, a rodzina domagała się od sędziego wyroku skazującego.**

W myśl obowiązujących przepisów sędzia ogłosił wyrok, skazujący sprawcę przypadkowego zabójstwa **na karę śmierci w tych samych okolicznościach. Miano go ustawić pod drzewem, z którego skoczyłby jeden z członków rodziny zmarłego. Skaczący miał przytem wpaść na głowę skazańca i złamać mu w ten sam sposób podstawę czaszki.**

Wobec takiego wyroku, rodzina zabitego zgodziła się na przyjęcie okupu. **Poszkodowani członkowie rodzin spełniają w Abisynji rolę prokuratorów i jednocześnie sami dbają o wykonanie wyroku.**

Jeden z europejczyków opowiada, że na pustyni natknął się raz na karawanę, w której znajdował się policjant i dwie osoby, skute kajdanami. Jedną z nich był młodzieniec, a drugi starzec. Okazało się, że **młodzieniec ów zabił syna starca, który kazał się skuć z zabójcą i wraz z nim udał się w drogę do stolicy, by cało odstawić go do więzienia, a następnie dbać o odpowiednie wykonanie wyroku.** Starzec ów mimo swego podeszłego wieku przebył już pieszo 250 klm., przyczem nie bał się spać razem z aresztantem.

Wyroki śmierci wykonywa się publicznie. Niezwykle surowe kary stosowane są wobec złodziei. **Karze się ich odcięciem dłoni.** Straszne to widowisko odbywa się na placu miejskim, przyczem rodzina skazanego ma prawo przygotować zawczasu **garnek z wrzącą oliwą, do którego wkłada się ramię delikwenta, by zapobiec nadmiernemu upływowi krwi.**

Po egzekucji pomocnicy kata obnoszą **na drewnianych widelcach odrąbane kończyny.** Niemniej surowo karze się oszustów, którym obcina się palce, przyczem egzekucja ma taki sam przebieg. **Więźniów wiąże się zawsze parami za ręce i za nogi.**

Wszystkich aresztantów muszą utrzymywać ich krewni. Więźniów używa się do sprzątania ulic, wzamian za co mają prawo jednocześnie żebrać u przechodniów. Ulice miast abisyńskich są w nocy całkowicie puste. Z nastaniem zmroku wolno wychodzić tylko z zapaloną latarką, przyczem każdy przechodzień musi mieć zezwolenie policyjne, w przeciwnym bowiem wypadku zostaje natychmiast aresztowany.

Skamieniały organizm 19-letniego studenta

Proces ojca ujawnił niezwykłą chorobę syna

(z) „Sunday Express" opisuje smutną historję 19-letniego młodzieńca, Alberta Hagersona, który **stopniowo zamienia się w kamień.** Hagerson jest synem nocnego dozorcy w San Francisco. Był on niezwykle obiecującym studentem uniwersytetu wKalifornji, gdzie studjował medycynę. Nagle młodzieniec zapadł na jakąś dziwną chorobę. Nauka zna do tej pory zaledwie 28 wypadków takiego niedomagania, polegającego na tem, że wszystkie **stawy i naczynia ludzkie stopniowo kamienieją i krzepną, zaś człowiek dosłownie zamienia się w kamień.**

Hagerson doskonale zdaje sobie sprawę z losu, który go oczekuje, mimo to kontynuuje swe zajęcia, a jednocześnie oddał się jako objekt dla eksperymentowania do użytku profesorów uniwersytetu. Ma on nadzieję, że w rezultacie tych doświadczeń świat uczonych ustali wreszcie przyczyny jego niedomagania i zdoła go wyleczyć.

Szeroki ogół dowiedział się o niecodziennym wypadku **jedynie dzięki temu,** że Hagerson - ojciec, pragnąc ulżyć synowi w jego cierpieniach i chcąc rozporządzać w tym celu większemi zasobami pieniężnemi, został **ujęty na nielegalnym** handlu alkoholem. **Ponieważ na rozprawie sądowej wyszły najaw wszystkie okoliczności sprawy, zapadł wyrok skazujący z zawieszeniem.**

Dzieci znalazły skarb

(x) W okolicy San Brizio niedaleko Spoleto, dzieci, bawiące się opodal drogi, **wykopały z ziemi kilka błyszczących blaszek,** któremi poczęły się bawić.

Przechodzący tamtędy ksiądz zainteresował się zabawą dzieci i począł oglądać błyszczące blaszki.

Po obejrzeniu tych „zabawek" doszedł do wniosku, że **dzieci natknęły się na stare monety złote,** wobec czego zawiadomił o niezwykłem odkryciu władze gminne.

Na miejsce skarbu przybył natychmiast oddział karabinierów, który otoczył całą okolicę, nie dopuszczając okolicznych wieśniaków.

Jak się okazało, dzieci natknęły się na prawdziwy skarb, składający się z kilkuset sztuk złotych monet, pochodzących z 14 albo 15 wieku, nieocenionej wartości.

Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

71 Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester**

Puszczono się za nim w pobon. Jeszcze kilku mężczyzn przekonało się o tem, jak potężną łapę posiadał mój przyjaciel, aż wreszcie silna patrol policyjna zdołała obezwładnić niebezpiecznego zbiega.

Policjant, któremu Warnin rozbił głowę, zmarł kilkanaście minut potem wskutek urazu mózgu tak, że przyjaciel mój stanął przed sądem, oskarżony o zabójstwo przedstawiciela władzy w chwili pełnienia przez niego swoich obowiązków służbowych.

Z rozpaczą dowiedziałem się o wszystkiem. Wystarałem się dla Warnina o najlepszego adwokata w mieście, który dokonał przynajmniej tyle, że uwięziony — aczkolwiek groziła mu kara śmierci — skazany został na dwadzieścia pięć lat więzienia...

— — — — — — — — — —

Detektyw Petroń, czytając te słowa, pomyślał:

— Wlepili mu nieźle... Ćwierć wieku więzienia, to naprawdę wyrok surowy. A szkoda, bo ten cały Warnin w świetle pamiętników Dreźnickiego przedstawia mi się bardzo sympatycznie!

Na wschodzie zajaśniała jutrzenka. Wkrótce zrobiło się tak widno w pokoju, że detektyw zgasił lampę. Poczem — już przy świetle dziennem, **czytał dalej.**

ROZDZIAŁ 67.

Egzamin najszlachetniejszej przyjaźni. Dalszy ciąg pamiętników Ludwika Dreźnickiego.

Byłem niepocieszony po stracie swego najlepszego przyjaciela, z którym przeżyłem tyle chwil górnych i chmurnych. Zrozumiałem, że nie wolno mi zostawić go teraz w potrzasku.

Nie mogąc uzyskać zmniejszenia wyroku, postanowiłem złagodzić przynajmniej ciężką dolę więźniów.

Przedsięwziąłem podróż na północ, tam, gdzie na pustyni pod strażą samotnej palmy leżał zakopany djamentowy skarb Buxleja.

Wydobyłem trzy najmniejsze kamienie i po powrocie do miasta, sprzedałem je, poczem nie szczędząc kosztów, uzyskałem przez adwokata możność zobaczenia się z Warninem.

Jakżeż żałosne było nasze spotkanie, kiedy w ponurej rozmównicy więziennej ujrzeliśmy się znowu!

Padliśmy sobie w ramiona i — aczkolwiek byliśmy zahartowanymi niepowodzeniami życiowemi mężczyznami— popłakaliśmy się jak dzieci.

— Ach, przyjacielu — powiedziałem — wolałbym stracić raczej prawą rękę, aniżeli ujrzeć cię w takim stanie! Powiedz, czy mógłbym ci czemś dopomóc?

Zgnębiony Warnin opuścił nisko głowę.

— Niestety, niewiele mi będziesz mógł dopomóc! W każdym razie dziękuję ci serdecznie za to wszystko, coś dotychczas dla mnie zrobił. A gdybyś mógł wystarać się w zarządzie więzienia o pozwolenie, ażeby dostarczano mi trochę lepszego jedzenia i papierosów — byłbym ci jeszcze bardziej wdzięczny!

I znów wszechwładny pieniądz i wymowny adwokat zrobili swoje: pozwolono Warninowi otrzymywać dwa razy tygodniowa paczki z prowiantem.

Miesiąc potem zobaczyliśmy się znowu.

— Co zamierzasz robić ze sobą? — zapytał Warnin. — O ile mi wiadomo, miałeś zamiar wracać zaraz do ojczyzny. Dlaczego nie wyjeżdżasz?

Zawahałem się.

— Widzisz — powiedziałem — gdybym wyjechał teraz z Johannisburga, straciłbyć jedynego człowieka, który czuwa nad tobą poza murami więziennemi. Tak długo, dopóki pozostaniesz w więzieniu, również i ja zostanę w Afryce, poto tylko, ażebyś dwa razy tygodniowo otrzymywać mógł swoje przesyłki.

Widziałem, że Warnin wzruszył się.

— Nie, przyjacielu! — zawołał — jeśli jeden z nas wpadł w błoto, to niech przynajmniej drugi skorzysta z uśmiechu łaskawego losu i wraca do kraju, za którym tak tęskni... Nie mogę przyjąć twojej ofiary. Jedź natychmiast i Bóg niech cię błogosławi!

Zaczeliśmy się formalnie kłócić, ponieważ żaden z nas nie chciał ustąpić. Wreszcie Warnin zawołał:

— Przysięgam ci, że raczej umarłbym, aniżeli przełknął bodaj kęs przysłanych mi przez ciebie wiktuałów, które zdobywam kosztem twojego szczęścia i twojej swobody!

Do dzisiejszego dnia z największem wzruszeniem przypominam sobie ten moment. Formalnie jeden drugiego przelicytował wielkodusznością i szlachetnością.

Rozstaliśmy się prawie z gniewem, nie doszedłszy do porozumienia.

Kiedy trzy dni potem — jak zwykle — posłałem Warninowi paczkę z żywnością, otrzymałem ją spowrotem z dopiskiem: „Adresat nie przyjmuje".

Wówczas wybrałem się znowu do więzienia. Skoro zacząłem robić Zygmuntowi wymówki, on oświadczył:

— Przyjacielu, powiedziałem ci już raz, że raczej umarłbym z głodu, aniżeli miałbym dopuścić do tego, ażebyś przez tych kilka bułek, trochę wędliny i owoców, jakie mi możesz przysyłać, zmarnował sobie życie. Wracaj do ojczyzny, za którą tak bardzo tęskniłeś i niech ci się dobrze wiedzie! A nie zapomnij przechować część mojego skarbu: kiedy po dwudziestu czterech i pół latach powrócę, oddasz mi w całości mój udział!

Potem widząc w dalszym ciągu moje wahanie, ujął mnie serdecznie pod ramię i oświadczył:

— Drogi przyjacielu, nie martw się, że nie będziesz mógł osobiście ulżyć mojej niedoli. Przecież to samo można będzie załatwiać przez osoby trzecie: poprostu przekażesz pewną sumę mojemu adwokatowi z tem, ażeby dwa razy tygodniowo dostarczał mi „wałówki". — I przysięgam ci, że tylko z paczek w ten sposób doręczonych mi, zrobię należyty użytek.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W pewnej restauracji-dancingu niewdzięczną pracę pomywaczki wykonywała młoda i niezwykle urodziwa Hanka Fronczakówna, którą w okrutny sposób maltretował gruby kucharz.

Pewnego wieczoru rozwścieczony kucharz wyrzucił ją za drzwi. Hanka znalazła się na schodach, wiodących do górnych sal, gdzie mieścił się dancing. Był to dla Hanki nowy, niezwykle pociągający świat!... Nocą, leżąc na nędznym barłogu, śniła o przytulnych ramionach wysokiego tancerza we fraku i zawsze stawał jej przed oczyma Grzegorz, szczupły, przystojny tancerz o bladej twarzy, występujący na dancingu wraz ze swą partnerką Julitą... Była to bardzo dziwna para tancerzy... Oboje występowali w maskach. Mówiono o nich, że pochodzą z arystokratycznej rodziny, że Julita jest conajmniej hrabianką, a Grzegorz księciem... Hanka zazdrościła Julicie, że może tańczyć z Grzegorzem, który nie zwracał na nią uwagi.

Tymczasem na dancingu, gdzie zebrała się najwytworniejsza publiczność, rozpoczął się program. Sensacją wieczoru był oczywiście taniec Grzegorza i Julity. Lecz nagle wśród tańca Julita pada na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił:

— Ta kobieta nie żyje...

Dreszcz zgrozy przeszył dancingową salę. Zapalono wszystkie światła. Wówczas kilku bliżej stojących gości ujrzało na ramieniu martwej tancerki krwawy znak w kształcie trójkąta...

Wkrótce do lokalu przybyła policja i nadkomisarz Lisicki wszczął dochodzenie. Przedewszystkiem lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu. Następnie lekarz stwierdził, że Julita nie zmarła wskutek ataku serca, lecz została podstępnie zamordowana!

Jej partner zeznał, że znał Julitę Krasnowską oddawna i oboje bardzo się kochali.

W pewnej chwili nadkomisarz odsłonił prześcieradło, którem przykryte były zwłoki tancerki i Grzegorz, spojrzawszy na nią, krzyknął przeraźliwym głosem:

— To nie jest Julita!...

Wszystkich ogarnęło przerażenie. Dyrektor lokalu również potwierdził, że zamordowana tancerka nie jest Julitą Krasnowską...

Gdy o godzinie 4-ej nad ranem Grzegorz wrócił do domu, zastał w mieszkaniu tajemniczego „lekarza", który steroryzował go, żądając wydania kasetki. Grzegorz bronił się jednak dzielnie i zmusił napastnika do ucieczki.

W godzinę potem wezwano go do Urzędu Śledczego, gdzie w obecności Hanki i przedstawicieli władz przesłuchiwano prawdziwą Julitę Krasnowską, odnalezioną gdzieś za miastem w półprzytomnym stanie. Julita jest dziwnie oszołomiona i zeznania jej są sprzeczne z zeznaniami Grzegorza.

Tancerz zeznał mianowicie, że Julita jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku, Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Julita potwierdza, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, ale oskarża Grzegorza, iż chce ją oszukać i zagarnąć jej majątek i w tym celu wywiózł ją za miasto...

Nadkomisarz Lisicki podejrzewa już, że Grzegorz rzeczywiście dokonał tego sensacyjnego porwania, lecz w tej chwili powstaje Hanka, która oświadcza, że Grzegorz nie mógł tego uczynić, gdyż... krytycznego wieczoru był u niej...

Następnego dnia Grzegorz odwiedza przedewszystkiem Julitę, która cofa wczorajsze zeznania, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

Grzegorz śpieszy powiadomić o tem nadkomisarza Lisickiego, który namawia go na rozmowę z Hanką, przebywającą w areszcie.

Podczas tej rozmowy Hanka ma łzy w oczach gdyż tancerz zachowuje się wobec niej bardzo opryskliwie. Zabrania on jej wtrącania się do jego spraw. Twierdzi, że sam dowiedzie swej niewinności i nie potrzebuje jej poświęcenia. Hanka przyjęła to do wiadomości, jakkolwiek serce pękało jej z wielkiego bólu.

Na ulicy Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chciał oddać w ręce policji, lecz ku swemu wielkiemu przerażeniu dowiaduje się, że to jest prokurator Piotr Czybirski...

Po powrocie do domu otrzymuje list, w którym anonimowy autor, nazywający siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze Żaby.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu niewiasta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz" znany jest w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl".

Grzegorz i Robert zawierają przyjaźń, by wspólnie wykryć zbrodniarzy.

— Zobaczy pan, że się wkrótce zaprzyjaźnimy!... Dawaj pan łapę!...

Robert znowu uścisnął dłoń Grzegorza tak mocno, że zachrupały kości.

— Teraz możemy już stąd odejść!... Sądzę, że nieraz jeszcze będziemy musieli złożyć wizytę panu Żabie!... Ale bezemnie niech pan tu lepiej nie przychodzi... Jeżeli sprowadziłem pana tutaj to w tym celu, aby pana przekonać, że wiem coś-nie-coś w sprawie zabójstwa Marty Wild i „Krwawego Trójkąta"... Teraz kolej na pana... I pan musi mi zdradzić pewne tajemnice... Ale o tem pomówimy już na ulicy... Chodź pan!

Wyszli na podwórze. Mróz wzmagał się na sile. Neron wyprzedził ich.

Na ulicy Robert gwizdnął cichutko. Pies zawrócił do swego pana i kroczył teraz obok niego.

Z baru wytoczyło się trzech mężczyzn. Robert zatrzymał Grzegorza i szepnął:

— Uwaga!.. Musimy się cofnąć!... „Goryl wyszedł z baru!... Źle byłoby z nami, gdyby nas tu przyłapał!...

Rozdział 8

Kto został zamordowany?

Zegar wskazywał dziewiątą godzinę, gdy Grzegorz wpadł do „Albatrosu". Pędził jak szalony. Zdążył jeszcze z miasta zadzwonić do domu i powiadomić zaniepokojonego ojca, że żyje i że nic mu się nie stało. Przeszło godzinę spacerował z Robertem po mieście, rozprawiając na temat wczorajszego morderstwa. I ostatecznie nie dowiedział się, kim jest jego nowy towarzysz: prawdziwym przyjacielem, czy też podstępnym wrogiem, który chce zdobyć jego zaufanie?..

— Na wszelki wypadek muszę względem niego zachować wszelkie środki ostrożności... — pomyślał Grzegorz.

W tej chwili niepokoiło go co innego: przed dancingiem zauważył niskiego krępego jegomościa, który przyglądał mu się uważnie z ukrycia. Czyżby to był ten sam, którego dziś z rana zauważył już, gdy udawał się do Urzędu Śledczego?...

Nie czas było o tem myśleć.

Mimo wczesnej godziny przed dancingiem panował wielce ożywiony ruch. Co chwilę zatrzymywały się dorożki i taksówki, z których wysiadywały wystrojone damy w towarzystwie eleganckich panów.

— Dziś będzie tłok na sali... — przemknęło mu przez głowę. — Gajda zrobi kokosy na tem morderstwie...

Zatrzymał się nagle. Było to na schodach, wiodących do jego garderoby. Myśl, która przed chwilą wpadła mu do głowy, mocno go zastanowiła. Starał się wywołać w pamięci obraz wczorajszego zachowania się dyrektora Gajdy. Czy bardzo był zaskoczony tą zbrodnią? Zdawało mu się, że nie... Dlaczego Gajda trzymał się tak na uboczu, gdy Lisicki prowadził dochodzenie?...

Grzegorzowi wydawało się teraz dziwnem, że Gajda wcześniej nie zauważył tragicznej omyłki z Julitą... To wszystko było bardzo dziwne...

— Trzeba będzie roztoczyć obserwację nad nim... — pomyślał, wchodząc wolnym krokiem do swej garderoby.

Otworzył drzwi i cofnął się przerażony. W jego garderobie był jakiś mężczyzna, który w chwili otwarcia drzwi odwrócił się szybko jak zbrodniarz, przyłapany na gorącym uczynku.

Grzegorz błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i mierząc w intruza, krzyknął:

— Ręce do góry!... Co pan tu robi?!

Nieznajomy uśmiechnął się tajemniczo i odparł:

— Jestem z policji...

Wylegitymował się. Grzegorz schował broń.

— Ale to mi jeszcze nie tłumaczy co pan tu robi?

— Zostałem wydelegowany celem czuwania nad bezpieczeństwem w tym lokalu... — odparł wywiadowca, przyglądając się tancerzowi z odcieniem ironji.

— Przypuszczam, że *mnie* nie grozi żadne niebezpieczeństwo!... — rzucił Grzegorz, akcentując wyraźnie słowo „mnie".

— Niewiadomo, łaskawy panie... Nic niewiadomo... — odrzekł wywiadowca, wychodząc spokojnie z garderoby i nie przestając się uśmiechać.

Grzegorz zaklął zcicha po jego odejściu. Niepokój jego wzrósł. Czego wywiadowca szukał w jego pokoju? Otworzył szufladki. Wszystko było poprzewracane. Nawet pudełka ze szminkami były pootwierane...

— Ciekaw jestem, czy był również u Julity... — pomyślał. — Czy ona już jest?...

Wybiegł na korytarz i udał się do jej garderoby. Julita siedziała przed wielkiem lutrem, przygotowując się już do występu. Była bardziej blada, niż zwykle.

— Julito! — zawołał uradowany. — Jakże się cieszę, że widzę cię zdrową...

— Ja również, Grzegorzu...

— Jakże się czujesz?...

— Fizycznie nienajgorzej... Ale boję się czegoś...

— Czego?...

— Nie wiem... Tu się coś zmieniło... Nie poznaję tego lokalu... Czyś widział jaki tłok na dole?... Niema wogóle gdzie tańczyć...

— Tak... Sadzę, że Gajda robi na tem najlepszy interes... Ale martwi mnie twój niepokój... Czy opiera się on na ustalonych faktach?...

— Nie... Ale obawiam się, że mnie dziś może spotkać to samo, co wczoraj spotkało tamtą...

— Nie bądź naiwna, moja droga... Wczoraj nikt nie był przygotowany na taką ewentualność, dziś natomiast czuwa policja... Czy u ciebie też był wywiadowca?...

— Zdaje się... Wszystko zastałam poprzewracane...

— A widzisz... Pilnują nas... Bądź spokojna... Ja również czuwam... Czy masz twoją maskę?...

— Mam, ale jest niepotrzebna... Występujemy dziś bez masek z nakazu policji...

— Nie wiedziałem o tem... — zdziwił się Grzegorz. — Widzę, że zabierają się do tej sprawy poważnie... Doskonale... Więc narazie pójdę, Julito... Jeszcze wstąpię przed występem...

— Dobrze... Przyjdź... Taka jestem zdenerwowana... Przyniosłam nawet ze sobą trochę doskonałego koniaku... Napij się...

Nalała do kieliszka trochę złocistego płynu. Grzegorz wypił.

— Świetny koniak... Mocny... Aż mi się w głowie zakręciło... Masz rację, to dobrze robi... Napij się również, zobaczysz, strach minie natychmiast...

Wyszedł znowu na korytarz. Na sali dancingowej panował już ożywiony ruch. Zboczył, by przekonać się, jak tam wygląda. Nagle do uszu jego doleciał ochrypły głos kucharza:

Znowu się tu szwendasz, wycieruchu!?... Marsz do kuchni, bo ci wszystkie gnaty powykręcam!...

W tej chwili ujrzał wyłaniającą się z mroku postać Hanki, która uciekła do kuchni.

Zbliżył się do kucharza i zapytał:

— Czy tę... Hankę Fronczakównę już wypuszczono?...

— Tak, proszę pana... — odparł uprzejmie kucharz, wycierając spocone czoło. — Utrapienie mam z tą dziewuchą... Do pracy nie ma żadnej chęci... Artystką chce zostać, jakże się to komu podoba?... Gdyby taka miała zostać artystką, toby pewnie wszystkie teatry pozamykano!... Ale też pan się strasznie zmienił od tej wczorajszej historji...

— Jestem zmęczony...—odparł Grzegorz, chcąc odejść.

— Rozumiem, proszę pana... — kucharz rozejrzał się bacznie na wszystkie strony. — Proszę pana... niech pan nie odchodzi...

Grzegorz zatrzymał się i spojrzał nań uważnie.

— Dlaczego?...

— Bo ja miałbym panu coś do powiedzenia... — szepnął kucharz.

— No, co takiego?...

— Coś bardzo ważnego... Ale tutaj chyba nie miejsce na takie pogawędki...

— Więc chodź pan do mnie, pogadamy...

Po chwili Grzegorz znowu znalazł się w swej garderobie. Za nim wszedł kucharz.

— Czy tu jesteśmy bezpieczni? — zapytał niespokojnie.

— Zupełnie... Może pan śmiało mówić...

— Nie wiedziałem właśnie do kogo zwrócić się w tej sprawie... Chciałem to powiedzieć panu dyrektorowi, ale pan dyrektor jest bardzo zajęty... Co mu chcę powiedzieć, to macha ręką i powiada: — „Dajcie mi święty spokój!"... — Więc ja niby chciałem to panu powiedzieć...

— Mów pan śmiało... O co chodzi?...

— Widzi pan... nie wiem jak to powiedzieć... ale... mnie się widzi, że tu będzie jeszcze za przeproszeniem wielka cyryja...

— Dlaczego?... Mów pan wyraźnie!..

— Niby myślę, że policja będzie tu miała jeszcze niejedno do roboty... A pana to mi żal najbardziej...

— Dlaczego, u licha! — denerwował się Grzegorz, nic nie rozumiejąc z urywanych zdań kuchmistrza. — Dlaczego wzbudzam pański żal?...

— Bo pan przecie kochał tę panią Julitę, która u nas tańczyła...

— No, więc cóż z tego?... Przecie ona żyje?...

— A właśnie, że mam co do tego pewne wątpliwości...

— Czy pan oszalał?!.. Co pan wygaduje?!... Przecie przed chwilą rozmawiałem z nią w jej garderobie... Częstowała mnie koniakiem...

— Możliwe... Koniak mógł być prawdziwy, ale...

Urwał. Spotkały się ich spojrzenia. Kuchmistrz ugryzł się w język. Zrozumiał, że za wiele już wypaplał.

Ale Grzegorz nie chciał teraz tak łatwo ustąpić. Jego palce wpiły się głęboko w puszystą czuprynę.

— Więc pan sądzi, że... zamordowana została prawdziwa Julita Krasnowska?...

Kuchmistrz skinął potakując głową. Grzegorz przez chwilę przyglądał mu się uważnie, poczem wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ha-ha-ha-ha!... Ha-ha-ha-ha!... — A to mnie pan ubawił!... Daj pan spokój tym bredniom!... Ha-ha-ha-ha!... Świetny kawał!... Na czem pan opiera to twierdzenie?...

— Widziałem zamordowaną i tę, która dziś przyszła... Jeszcze raz panu mówię, że ta wczorajsza była prawdziwą Julitą... Ja mam dobre oczy...

— Człowieku!... Przecie ta wczorajsza była do Julity wcale niepodobna!...

— Wiem o tem!... Właśnie po śmierci tak się zmieniła... Ale ja ją widziałem przed śmiercią...

— Gdie ją pan widział?...

— Jak wchodziła do swej garderoby. Mogę przysiąc, że to była prawdziwa Julita...

(Dalszy ciąg jutro)

Ojciec otruł swe nieślubne dziecko

Cukierki z arszenikiem przyniosły śmierć 4-let. chłopcu.—Bestjalski zabójca skazany przez Sąd w Równem na 15 lat więzienia

Równe, 11 lutego.

Sąd okręgowy w Równem był onegdaj widownią sensacyjnego procesu.

Na ławie oskarżonych zasiadł 26-letni gospodarz wsi Glinek pod zarzutem **zabójstwa swego 4-letniego nieślubnego syna, Andrzeja Romańczuka.** Historja potwornej zbrodni przedstawia się następująco:

W 1928 r. zapoznał się Humeniuk z Neoniłą Romańczukówną. Między młodymi zawiązał się bliższy stosunek. Mieli się pobrać, ale do ślubu jakoś nie doszło. Owocem stosunku było dziecko, które w 1930 roku dziewczyna powiła. Humeniuk, zwyczajnym biegiem zdarzeń, po urodzeniu dziecka, przestał interesować się swą kochanką i synem. Chłopak rósł u swych dziadków. W 1931 roku Humeniuk ożenił się. Wówczas Romańczukówna wystąpiła do sądu o alimenty i uzyskała wyrok, skazujący Humeniuka na zapłacenie 460 zł. oraz dotację miesięczną w wysokości 20 zł.

Od tej chwili między dawnymi kochankami zawrzała walka. Humeniuk starał się wszelkiemi kruczkami prawnemi uniknąć konieczności płacenia alimentów. Proponował ugodę, którą następnie zrywał, zwodził Romańczukównę obietnicami, uzyskał od Komisji Rozjemczej rozterminowanie długu i t. p. Dziecka nienawidził. Mały Andrzej niejednokrotnie przypadkowo spotykał swego rodziciela i wtedy **zapoznawał się z twardą pięścią, bolesnem kopnięciem lub uderzeniem ojcowskiego bata.**

Humeniuk wreszcie postanowił, że więcej płacić nie będzie. Postanowił dziecko usunąć. W Równem **kupił w aptece arszenik** za 4 złote i trzy cukierki po 5 gr. W domu **posypał słodycze straszną trucizną** i wyszedł na wieś, ażeby znaleźć chłopca. Znalazł go, bawiącego się na podwórzu Teodozji Ryszowej. Dziecko na widok ojca zerwało się do ucieczki. Humeniuk jednak przemówił do chłopczyka łagodnie, pogłaskał go po główce i zaproponował spacer. Chłopczyk odmówił. Wówczas Humeniuk wszedł z dzieckiem do chaty i tam **poczęstował je cukierkami.** Potworny zbrodniarz **dopilnował, ażeby dziecko zjadło wszystkie 3 cukierki** i dopiero wtedy zwolnił chłopczyka.

Mały Andrzej pobiegł do dziadków, ażeby się podzielić z nimi radosną nowiną. Ojciec go kocha, rozmawiał z nim czule i łagodnie, dał cukierki. Ledwie nieszczęśliwe dziecko zdołało opowiedzieć o tem najważniejszem zdarzeniu swego młodego życia, **padło na ziemię i skonało w konwulsjach.**

Humeniuk aresztowany z całym cynizmem przyznał się do zamordowania dziecka. Nie chciał płacić alimentów za dziecko, którego nie był ojcem. W znaniu Humeniuka **zbrodnia jest tylko małoważnym i nieznacznym fragmentem o wiele ważniejszej sprawy, jaką jest zamach na jego kieszeń.** Słuchając twierdzeń okrutnego zbrodniarza, ma się wrażenie, że przed sądem odbywa się rozprawa cywilna, w której Humeniuk jest stroną pokrzywdzoną.

Trybunał pod przewodnictwem s. o. Sipowicza i w asystencji sędziów Kaszewskiego i Goszczyńskiego miał niemało pracy, ażeby wyperswadować „poczciwym kmiotkom", że przedmiotem procesu nie są alimenty, lecz straszna zbrodnia.

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach stron — podprok. Taraszkiewicza i obrońców adw. Fuchsa i Przysieckiego, sąd ogłosił wyrok, uznający Humeniuka winnym popełnionej zbrodni i skazujący go **na 15 lat więzienia.**

Lód załamał się pod 2-ma siostrami

Tragiczna scena na jeziorze

Trzemeszno, 11 lutego.

Tragiczna scena rozegrała się na jeziorze w Trzemesznie.

Córki asystenta magistrackiego w Trzemesznie p. Dulina maturzystka Stefanja i jej młodsza siostra Lubomira, udały się na ślizgawkę. W pewnym momencie powłoka lodowa załamała się pod nimi i **dziewczęta wpadły do wody.**

Dzięki umiejętności pływania zdołały utrzymać się na powierzchni, jednakże nie mogły z wody się wydostać gdyż **lód pod ich naciskiem łamał się coraz dalej.**

Na rozpaczliwe wołania o pomoc nadbiegli przechodnie i po kwadransie przy musowej kąpieli w zimnej wodzie udało się uratować je od niechybnej śmierci.

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 11-go lutego.

12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. — 12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert popularny (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Utwory charakterystyczne (płyty). 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45 Godzina starych tańców — koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej Adama Hermana (transm. z Krakowa) z udziałem Marji Strońskiej (melorecytacje) i Andy Kitschman (fort.). Tr. z Warszawy. 16.45—17.00: Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi prof. Żygulski. (Transmisja ze Lwowa). 17.00—17.25: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Muzyka rosyjska. 17.25—17.35: Muzyka (płyty). 17.35—17.50: Arje operowe w wykonaniu Bielakowa. 17.50 18.00: „O rajskich ptakach i budowlach" — wygłosi dr. Wit Chajfec. (Pogadanka).
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45: Reportaż z międzynarodowych zawodów saneczkowych w Krynicy.
18.45—19.00: Obrazek dla dzieci p. t. „Śmiał się chlebuś, śmiał.." pióra Ewy Zarembiny.
19.00—19.25: Audycja strzelecka.
19.25—19.30: Chwilka społeczna.
19.30—19.45: „Warszawa przed pół wiekiem w anegdocie Prusa" — wygłosi red. Stanisław Dzikowski (feljeton).
19.45—19.50 Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wywiad z płk. Dzugajem na temat marszu narciarskiego szlakiem Drugiej Brygady Legjonów — przeprowadzi red. Wł. Włodarkiewicz.
20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Kazimiera Horbowska (śpiew).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—21.45: Koncert muzyki litewskiej. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. G. Fitelberga i V. Becewicius (fortepian).
21.45—22.00: Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego" p. t. „Narządy i ich struktura" — wygłosi dr. Piotr Słonimski.
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—12 rano, 2—4 pp i 7—9 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1.

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 w., w soboty i niedziele o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 w.
Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne: 54, 85 i 1.09. 40-10

Dziś i dni następnych wspaniały dramat wg. nieśmiertelnej powieści Emila Zoli
„NANA"
W roli gł. słynna gwiazda ekranów sowieckich fascynująca
Anna Sten oraz **Philips Holmes.**
NANA: to historja kobiety, która żyła dla miłości i dla miłości umarła.

Nadprogram: Wspaniała komedja p. t
„Ja się brzydzę brydżem"
oraz kolorowy film
„Mądra kokoszka"
Następny program: 1) Bunt w Szanghaju. 2) Szpieg 13.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Dziś i dni następnych!
„MŁODY LAS"
wg. głośnej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich.
Nadprogram tygodnik Paramountu.
Passe - partout i bilety ulgowe nieważne.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni! arcydzieło produkcji sowieckiej p. t.
„OSTATNI z GOŁOWLEWYCH"
W roli głównej **W. GARDIN**
Nadprogram: **Sowiecka Rewja Sportowo-Zimowa na Placu Aleksandra w Leningradzie.**
Następny program: „Markiza Yorisaka" Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro Tel. 213-13
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
R. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIE
na ul. CEGIELNIANĄ 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejscie Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

Dr. ZYGMUNT
HENRYKOWSKI
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 popoł.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakres pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

Z dnia

Jak powinny się odżywiać rodziny robotnicze

10 zasad opracowanych przez Sekcję Higjeny Ligi Narodów

Obniżenie zarobków w latach kryzysu zmusiło rodziny robotnicze do znacznego okrojenia budżetów spożywczych. W związku z tem Sekcja Higjeny Ligi Narodów powołała specjalną komisję, która miała zająć się opracowaniem ogólnych zasad zdrowego i taniego odżywiania się. Zasady ujęto w popularną formę dekalogu:

1. Pożywienie, w którem przeważa chleb, kartofle i margaryna lub tłuszcz wieprzowy, należy uzupełniać mlekiem i serem oraz świeżemi jarzynami, ażeby uzupełnić brakującą ilość pełnowartościowego białka, wapnia i witamin.

2. W codziennem pożywieniu nie powinno brakować grubo mielonego zboża, czy to w postaci chleba razowego, czy też potraw z mąki razowej.

3 Dorastające dzieci, matki w ciąży oraz karmiące powinny otrzymywać zwiększoną rację mleka, conajmniej litr dziennie.

4. Mleko zbierane, jest tańsze i jako takie zawiera więcej części pożywnych w stosunku do ceny. Brak zaś witaminy przeciwkrzywiczej i witaminy wzrostu można uzupełnić w inny sposób.

5. Sery są najtańszem źródłem białka zwierzęcego, powinny być przeto obficie reprezentowane w pożywieniu.

6. Jeśli ktoś nie kupuje masła lub używa je w małej ilości, powinien otrzymywać w pożywieniu więcej zielonych jarzyn i marchwi.

7. Zamiast zwyczajnej margaryny lub tłuszczu wieprzowego powinno się używać margaryny, zawierającej witaminy. (U nas, niestety, nie wytwarza się takiej margaryny).

8. Tłuste ryby, szczególnie śledzie, są tanim źródłem wartościowych składników pożywienia.

9. Mięśnie są mniej wartościowym środkiem odżywczym, niż gruczoły (wątroba, nerki, śledziona) i krew. Lepiej jest więc kupować kiszki wątrobiane i krwawe, niż mięso, bo są i tańsze i pożywniejsze.

10. Niemowlęta i małe dzieci powinny otrzymywać, oprócz zwyczajnego pożywienia, tran. Bez tego nie można mieć pewności, że się je uchroni przed krzywicą.

Pieniądze z gumy

Londyn, 11 lutego

(Tel. wł.) Rząd sjamski rozpoczął wydawanie drobnych monet z materjału dotychczas nieużywanego na pieniądze. Monety są zrobione z czerwonej gumy, której wartość jest równoważna wartości pieniążka. Rząd sjamski wychodzi z założenia, że nikt nie będzie tych pieniędzy fałszował, ponieważ materjał do ew. fałszowania kosztuje tyle co moneta.

Małżeństwa w Anglji

Londyn, 11 lutego

(Tel. wł.) Prasa ogłasza dane statystyczne o ruchu małżeństw w Anglji. W roku ubiegłym w całej Anglij zawarto 313.191 ślubów, w tem 706 kobiet było młodszych aniżeli 16 lat. Wypadków, w których kobiety były starsze, aniżeli mężczyźni było bardzo niewiele, podobnie jak i małżeństw w równym wieku. Naogół w Anglji mężczyźni żenią się znacznie później, aniżeli kobiety.

Skróty telegraficzne.

— Przed sądem w Paryżu stanie wkrótce 30 osób, wspólników Stawiskiego.

— Kanclerz Hitler zachorował na zapalenie gardła i udał się do swej posiadłości, celem przeprowadzenia kuracji.

— W Zagłębiu Saary doszło do starć między hitlerowcami a separatystami.

— W Sowietach wydarzyła się nowa katastrofa kolejowa. 18 osób zostało zabitych a 9 rannych.

— Hiszpanja nawiedzona została silnym mrozem i opadami śnieżnemi.

— Epidemja grypy we Francji szerzy się z zastraszającą szybkością. Wielu uczniów i żołnierzy leży w szpitalach.

Pierwsza pomoc w fabrykach łódzkich

Zorganizowane będą kursy dla robotników. — Fabryki muszą posiadać „ambulatorja wypadkowe"

Łódź, 11 lutego.

(v) Prace organizacyjne **„pierwszej pomocy" w fabrykach łódzkich.** wkroczyły już na tory realne. Inspektorat pracy wysłał w dniu wczorajszym listy do 16 większych fabryk łódzkich z prośbą o przysłanie **spisu robotników, którzy z ramienia danej fabryki delegowani zostaną na kurs ratowników.**

Ilość robotników, delegowanych na kurs ratowniczy zależna bedzie od ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w danym zakładzie pracy. Fabryki obowiązane są na każdych **stu zatrudnionych robotników, delegować jednego na kurs ratowniczy.**

Kursy ratownicze zorganizowane zostaną **staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża** i odbywać się będą dwa razy tygodniowo po dwie godziny. Ponieważ całość kursu wynosi 25 godzin wykładowych, **kurs potrwa ogółem 6 tygodni.**

Na koszta zużycia materjałów, Czerwony Krzyż pobiera **po 5 zł. od każdego słuchacza kursów.** Sumę te zobowiązane są pokryć **zarządy fabryk, delegujące swoich robotników na kursy ratownicze.**

Pozatem wszystkie wieksze zakłady pracy zobowiązane są do urządzenia na terenie swych fabryk t. zw. **ambulatorjum wypadkowego.** Bedzie to oddzielny pokój, w którym znajdować się będą nosze, kozetka, umywalnia z wodą bieżącą, szafka na lekarstwa i niektóre narzędzia.

Szczegółowy spis leków, jakie winny się znajdować w każdej apteczce fabrycznej został do list załączony.

Zarządy fabryk zobowiązane są dać w ciągu tygodnia odpowiedź na apel Inspektoratu Pracy i **przesłać listy robotników, którzy delegowani zostaną na kurs ratownictwa.**

Na kursy powinni być wybrani możliwie tacy robotnicy, którzy kiedyś **mieli do czynienia z chorymi i posiadają znajomość pracy sanitarjusza,** albo też ci robotnicy, którzy mają w tym kierunku pewne zdolności i zamiłowanie, odznaczają się zimną krwią i przytomnością umysłu.

Łodzianin skazany na śmierc w Chicago

za morderstwo i szereg napadów rabunkowych. — Zostanie on stracony na krześle elektrycznem 21 lutego

Łódź, 11 lutego.

(gr) Do Łodzi nadeszła wiadomość o skazaniu na śmierć 30-letniego **Czesława Nowaka,** obywatela polskiego, zamieszkałego przed laty w naszem mieście.

Nowak skazany został w Chicago **na śmierć na fotelu elektrycznym** za zamordowanie obywatela polskiego Henryka Mendelbauma podczas napadu rabunkowego, dokonanego na rogu dwuch ulic chicagowskich.

Przed kilku laty wyemigrował Nowak z Polski. Po długiej tułaczce znalazł się w Ameryce, gdzie nie mogąc uzyskać pracy, wciągnięty został przez ciemne indywidua do ich grona. Już w krótkim czasie Nowak dał sie poznać władzom amerykańskim jako niebezpieczny opryszek. Kilka napadów rabunkowych na przechodniów i na sklepy były jego dziełem.

Przed dwoma laty dokonał w biały dzień **zuchwałego rabunku.** W napadzie tym powinęła mu się jednak noga. Został ujęty przez uliczną policję amerykańską i osadzony w więzieniu. Na rozprawie sądowej udowodniono bandycie, że **brał udział w wielu napadach rabunkowych i był nawet ich inicjatorem i hersztem bandy. Sąd skazał go na 9 lat ciężkiego więzienia.**

W międzyczasie koledzy krwawego zbira opracowywali skrupulatnie plan ucieczki. Przed rokiem, w sposób dla władz niewyjaśniony, zginął Nowak i mimo energicznych poszukiwań, **nie udało go się odnaleźć.**

Latem roku ubiegłego pojawił się znów Nowak na ulicach Chicago. Kilka zbrojnych napadów wstrząsnęły społeczeństwem. W końcu w rece władz wpadł znany bandyta amerykański — **George Gross,** który, jak sie okazało, był najbliższym współpracownikiem Nowaka.

Dzielem ich był między innymi krwawy napad na zamożnego kupca, Henryka Mendelbauma, który w czasie napadu stawił opór groźnym opryszkom. Wywiązała się krótka, lecz dramatyczna walka. Padły strzały. **W kałuży krwi znaleziono kupca bez życia na bruku ulicznym.** Naskutek zorganizowanego przez przechodniów pościgu, zostali Nowak i jego kompan żywcem ujęci.

Naoczni świadkowei mordu usiłowali dokonać nad bandytami **samosądu,** w czem jednak przeszkodziła im policja.

Stracenie Nowaka wyznaczone zostało na dzień 21 b. m.

Oszust zaskarżył króla angielskiego

domagając się zwrotu 5 miljardów funtów szterlingów—Rzekomy potomek wielkiego zdobywcy angielskiego nabrał 50.000 osób

Chicago, 11 lutego.

Wielkie wrażenie wywołała w całej Ameryce nagłe aresztowanie i skazanie przez sąd w trybie przyśpieszonym najśmielszego oszusta świata, „barona" Hartzella, **na 10 lat więzienia.** Rzekomy baron grasował w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce. Ofiarą jego padło **50.000 osób.** Hartzell twierdził mianowicie, że jest spadkobiercą wielkiego wojownika angielskiego, admirała Drakego, ktry zdobył dla Anglji wiele kolonji, między innemi Indje, złupił wiele krajów wschodnich i kilkakrotnie wrócił do kraju ze statkami pełnemi złota.

Ponieważ wszystkie te skarby posiada obecnie Anglja, więc Drake postanowił uzyskać należne mu rzekomo kwoty na drodze sądowej, **Między innymi Hartzell zaskarżył do sądu króla angielskiego, przyczem suma powództwa wynosiła 5 miljardów funtów szterlingów.** Przy tej okazji **nabrał oszust kilkadziesiąt tysięcy osób na rozmaite pożyczki, obiecując, że w razie wygrania procesu zwróci je z dużym procentem.**

Hartzell domagał się od króla angielskiego zwrotu klejnotów koronnych, czterech największych kamienic w Londynie, kilku statków handlowych i wielkich obszarów w Kanadzie. Ogółem poszkodował on wszystkie osoby na kilkadziesiąt miljonów dolarów.

Przed kilku laty wyszły jego oszustwa po raz pierwszy na jaw i wówczas sąd amerykański skazał go na kilka lat aresztu z prawem zwolnienia za kaucją w wysokości 50.000 dolarów. **Hartzell wydał odezwę do swych wierzycieli, którzy w ciągu kilku dni zebrali dla niego sumę 70.000 dolarów** i przyczynili się do jego uwolnienia. Potem rozpoczął on nową kampanję, twierdząc, że jest synem **admirała Drakego i królowej angielskiej Elżbiety, która go potajemnie poślubiła.** Na skutek stale napływających skarg, oszusta aresztowano i skazano na 10 lat więzienia.

Śpiewał przed śmiercią

Zbrodniarz nie okazywał lęku w obliczu szubienicy

New York, 11 lutego

(Tel. wł.) W Nowym Orleanie skazany został na karę śmierci niejaki Ludwik Ney za zamordowanie 2 osób. Aż do ostatniej chwili swego życia nie okazywał on żadnego lęku przed szubienicą. W celi przedśmiertnej gwizdał i śpiewał oraz przekomarzał się z dozorcą. Wchodząc na schody szafotu, odezwał się do kata: — Dziękuję panu uprzejmie, iż puszcza mnie pan pierwszego.

Gdy pomocnik kata zakładał mu stryczek na szyję zawołał do obecnego prokuratora: — Dowidzenia panie prokuratorze! Więc pan jest ostatnim człowiekiem, którego w tem życiu widzę!...

„Pogrzeb" najstarszego tramwaju

w stolicy Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork, 11 lutego.

(Tel. wł.). Najstarszy amerykański wagon tramwajowy zbudowany przed 103 laty został uroczyście wycofany z obiegu i „pochowany". W nocy wagon ten uczynił swą pożegnalna podróż przez miasto. Zamiast normalnych pasażerów w wagonie siedział chór, który śpiewał pieśń ludową: „Biedak, zaznał lepszych dni". Śpiew był transmitowany przez radjo. Wreszcie wagon wjechał na „cmentarz" tramwajowy, gdzie stoją wycofane z użytku wozy. Tutaj dyrektor tramwajów wygłosił przemówienie żałobne i przy dźwiękach marsza żałobnego wagon został wtrącony do dołu, którego już nigdy nie opuści.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Poradnik astrologiczny

11 LUTY 1935 r.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia działają wpływy ujemne pod każdym względem. Grożą nam straty materjalne, różne niepowodzenia i nieporozumienia z współpracownikami i przełożonymi. Usłyszymy także o wypadkach w ruchu i górnictwie. Nie należy rozpoczynac nic nowego ani wyrzuszać w podróż. Wystrzegać się osób mających styczność z pocztą, koleją, chemją i górnictwem. Przedpołudnie nie sprzyja także zaślubinom ani zaręczynom. Godzina 12 przyniesie powodzenie w związku z pracą pedagogiczną, sportem i handlem. Po godzinie 15-ej oczekują nas miłe wzruszenia i zainteresowanie sztuką, miłością i życiem społecznem. Okres ten sprzyja dzieciom i gospodyniom domu i nadaje się do kupna przedmiotów złotych, sprzętów domowych i odzieży. Koło godziny 18-ej panuje gorszy nastrój, grożą nam różne kłopoty i niepowodzenia, które jednak nie będą miały żadnego znaczenia. Wieczór zapowiada się dobrze.

Dziecko urodzone w dniu dzisiejszym — porywcze, gwałtowne, inteligentne, uczciwe, towarzyskie, posiada charakter dwoisty, brak silnej woli. Może osiągnąć powodzenie w związku z wojskowością, malarstwem i medycyną.

Uwięziła lokatorów na strychu

Jasło, 11 lutego.

Właścicielka kamienicy w Krośnie, Berta Hausner, kłóciła się ustawicznie ze swą lokatorką Anną Schwalbową. — Hausnerowa nie chciała swej lokatorce zezwolić na używanie strychu, co było powodem ciągłych awantur.

Pewnego dnia Schwalbowa wraz ze swym mężem i córką wieszała na strychu bieliznę. Właścicielka domu, dowiedziawszy się o tem, **zamknęła wszystkich na strychu i w żaden sposób nie chciała swych więźniów wypuścić na wolność.**

Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce awantury i **podstawiła do okna drabinę, po której zeszli Schwalbowie.** Hausnerowa stanęła onegdaj przed jasielskim sądem okręgowym i została skazana na **6 miesięcy więzienia.** Rozprawę prowadził s. o. Kurek, oskarżał prokurator Brandys.

Śmiertelność na raka w Łodzi

wzrosła zastraszająco.—Złośliwy nowotwór specjalnie gnębi kobiety.— W najbliższym czasie otwarte będą poradnie i lecznice przeciwrakowe

Łódź, 11 lutego.

(v) Ludzkość współczesna nękana jest chorobami, których mimo postępu medycyny, nie udało się dotychczas zwalczyć. Łódź jest miastem robotniczem i **wie dobrze co to znaczy gruźlica,** która zawsze uważana była za chorobę proletarjatu. Tymczasem śmiertelność na gruźlicę, **nie powiększa się ostatnio,** a na widownię wystąpił **nowy wróg człowieka — rak,** który z roku na rok pochłania coraz większą ilość ofiar atakując wszystkie sfery społeczne i nie czyniąc różnicy pomiędzy biednym i bogatym.

Śmiertelność w Łodzi jest wręcz zastraszająca.

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, który zainteresował sie śmiertelnością na raka, postanowił przeprowadzić specjalne badania i w tym celu polecił wydziałom statystycznym poszczególnych miast, przygotować odpowiedni memorjał cyfrowy. Dane te zostały w dniu wczorajszym przesłane przez wydział statystyczny łódzkiego łódzkiego zarządu miejskiego do Warszawy.

Z przesłanych cyfr wynika, że śmiertelność na raka w Łodzi **powiększa się z roku na rok i to w tempie gwałtownem.**

Ponieważ choroba ta nie jest jeszcze dokładnie zbadana i wyleczenie jej należy do rzadkości, choroba ta słusznie może być uważana za największe niebezpieczeństwo czyhające na ludzkość współczesną.

W roku 1930 na raka w Łodzi umarło— 469 osób, w roku 1931-ym cyfra zmarłych na raka wzrosła do 540 osób, w roku 1832 zmarło—551 osób zaś w roku 1933 ilość zmarłych na raka wynosiła już 596 osób. W przeciągu czterech lat śmiertelność na raka powiększyła się o 25 proc.

Złośliwy nowotwór **gnębi specjalnie kobiety,** wśród których ilość zachorowań na raka **jest o 40 do 50 procent wyższa** aniżeli liczba chorych mężczyzn.

Lwia część chorych przypada na raka żołądka i wątroby.

Tej klęsce społecznej wypowiedziana została ostrą wojna. We wszystkich większych ośrodkach miejskich **otwarte zostały specjalne poradnie przeciwrakowe, które bezpłatnie udzielają porad i kierują chorych do leczenia.**

W Łodzi sekcja do walki z rakiem mieści się **przy ul. Gdańskiej i przyjmuje interesantów codziennie** za wyjątkiem niedzieli i świąt. W wypadkach jakiegokolwiek podejrzenia raka, jakiejkolwiek dolegliwości, należy bezwłocznie zwrócić się do poradni, w której lekarz po zbadaniu pacjenta rozpozna czy nie zachodzi podejrzenie zachorowania na raka i skieruje do leczenia.

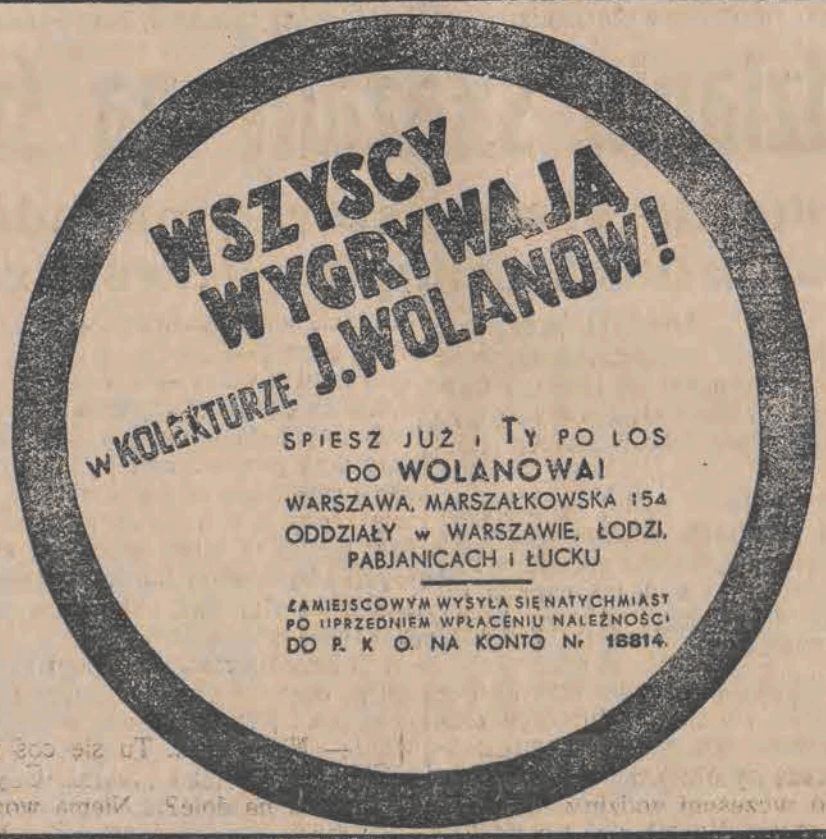

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Mieczysława Łuczyńska

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

Nie pozwoliła mu przyjść do słowa.

— Nie chcę cię urazić Stefku, ale wyznam ci szczerze, że sprawiłeś mi dużą przykrość szukając u mnie rady, jak masz postąpić z własną siostrą. Miast bez wahania plunąć na wszelkie zapory i pędzić z otwartem sercem do dawno niewidzianej siostry, ty ograniczyłeś się do zaangażowania adwokata i potępienia jej. Czyś nie pomyślał na chwilę, ile ta dziewczyna musiała wycierpieć w więzieniu, opuszczona i posądzona o fałszerstwo pieniędzy? A jak musiała ja dręczyć myśl o tem fatalntm spotkaniu z tobą?

Stefan, który prawie cały czas siedział z głową wciśniętą w ramiona, nie mógł zbić ani jednego słowa prosto i rzetelnie rozumującej macochy. Czuł, że ziemia się pod nim rozstępuje i radby się w nią zapaść. Zrozumiał ogrom wyrządzonej Marcie krzywdy. A przecież nie kto inny, tylko on był zarodkiem wszelkiego zła, jakie mogło Martę w życiu prześladować. Radby swój postępek jak najprędzej naprawić. Wstał, ucałował rękę macochy i oświadczył stanowczym głosem:

— Jedziemy, mamo, do Marty...

Przybyli zapóźno... Marta konała... Gdy zobaczyła wchodzących oczy jej rozwarły się na chwilę ostatnim wysiłkiem i rozbłysły wielkiemi łzami.

Na zsiniałe usta wybiegł cichy szept:

— Stefuś... mamo...

Dopadli łóżka. Stefan rozszlochał się, jak dawniej, kiedy szukał opieki za plecami siostry.

— Marciu... Marciu... — łkał tuląc do warg jej przezroczystą dłoń.

Powiodła długim wzrokiem. Już trudno jej było mówić.

— Błagam... pochowajcie mnie... w Rudzie...

Stefan krzyknął z przerażenia i obiema rękami chwycił się za głowę. Doznał wrażenia, że ziemia usuwa mu się spod nóg i płynie, jak jasna bieżąca woda.

Jaworska uklękła przy łóżku i przeżegnała się, poczem skrzyżowała na piersiach ręce Marty, na której ustach drżał ostatni i może najbardziej radosny uśmiech.

— — — — — — — —

Dzień przeżyć ciężkich jak zwalisko kamieni utonął w ciemnościach beznadziejnej nocy. Na dworze szalała burza. Wicher hasał po przestworzach unosząc ze sobą wszystko, cokolwiek stawiało mu opór.

Chwilami wpadał pomiędzy rzadko rozsiane domy Rudy, zdzierał słabe dachy, zwalał nadpsute kominy, zrywał szyldy wiejskich sklepów.

Złote gzygzaki częstych błyskawic i przerażających piorunów ukazywały ponure, zagniewane oblicze nieba.

Stare, przydrożne drzewa gniewne na mocne ataki nieokiełznanej wichury, protestowały głośnym pomrukiem swych miotanych, niejednokrotnie łamanych gałęzi.

Czasem piorun współdziałał z wiatrem, uderzając bezlitośnie w gruby pień, łamiąc go wpół lub odrywając silnie wieloletnie konary wraz z korą pnia. Ludzie wciśnięci w kąty swych domów żegnali się nabożnie i co chwila szeptali między sobą:

— Chyba się ktoś powiesił..

W domu wynajętym przez Jaworskich na sprowadzenie zwłok, spod zielonego klosza wiszącej lampy naftowej blade światło padało na dwie przygnębione twarze. Z każdego kąta wiało ciężką żałobą i jakąś bezgraniczną pustką. Poprzez nieszczelnie dopasowane drzwi sąsiedniego pokoju przedzierały się smugi dusznego powietrza, jakie w izbie zostawia woń trupa i jarzących się gromnic — pochodni śmierci. Pioruny tak biły, że nie sposób było wywietrzyć pokoju, z którego przed kilkoma godzinami wyniesiono ciało Marty. Zdawało się, że ostatni promień krótko tego dnia świecącego słońca zapadł się wraz z ciałem nieboszczki w cmentarnym dole. Ledwie bowiem ludzie zdołali wrócić z pogrzebu do domów rozszalała się burza.

Czyżby miłosierny Bóg pogrążył w smutku i rozpaczy cały świat spowodu tej przedwcześnie zmarłej męczennicy, która zdawała się nosić na sobie piętno przekleństwa wieków?

Nawet nie danem jej było nacieszyć się korzącym się przed nią bratem i niegdyś nienawistną macochą, która przyszła do niej z sercem najtkliwszej matki. Tu dzieckiem znosiła wszystkie swoje skargi i radości, tu pieściła się ze swoją rodzicielką kwiatami, w jakie grób przybierała.

Stefan Jaworski skończył przed chwilą głośne odczytywanie pamiętnika, przez Martę spisywanego w więzieniu.

Po jego bladej twarzy spływały niepowstrzymane łzy. Były to łzy bolesnego żalu, łzy wstydu, łzy rozpaczliwej niemocy naprawienia złego, jakiego w ostatnich miesiącach życia rodzonej swej siostrze nie oszczędził.

— Biedna Marta — cicho westchnęła Jaworska.

Stefan podniósł się z krzesła i podszedł do okna. Gdzieś bardzo daleko widniała łuna pożaru.

Po szybach spływały rzęsiste krople deszczu. Wiatr nieco się uspokoił. Niebo zarysowało się ognistym krzyżem trzaskającego pioruna. Nastąpił grzmot tak silny, że zatrząsł całym domem.

— W taką noc — posłał swe myśli na cmentarz — sama jedna...

Wrócił do stołu i poraz drugi odczytywał ostatnie kartki pamiętnika.

„...Jutro rozprawa. Byłam dziś u lekarza. Prosiłam by mnie przeniósł do szpitala. Przyrzekł ale dopiero po rozprawie. Jutro. Jestem dziś śmiertelnie znużona. W piersiach kłuje mnie dotkliwie. Odwiedził mnie adwokat. Miły i dobry człowiek. Pocieszał mnie, że wszystko skończy się dobrze. Napewno przypisuje mój wygląd trwodze o wynik rozprawy. Czego się mam bać? Jest mi tak obojętne, jaki wyrok zapadnie.

Nic mi tu nie grozi i nikt mnie nie napastuje. Dozorczynie obchodzą się ze mną grzecznie. Czasem świta mi myśl, że gdybym miała pieniądze, stworzyłabym wielki Zakład dla dziewcząt upadłych wbrew własnej woli, które smagane losem szukałyby schronienia przed nierządem, które w potrzebie znalazłyby kawałek chleba i możność zarobku na niego.

Zakład taki różny od normalnego więzienia, pozbawiony tej przykrej atmosfery jaka panuje w instytucji karnej, niewątpliwie zdołałby się utrzymać z pracy rąk jego mieszkanek, stałby się ośrodkiem pracy dla dziewcząt, które mogłyby tu znaleźć schronienie i pracę bez uciekania się do brudnej i tak bardzo kosztownej protekcji.

Mówiłam, że obojętnym jest mi wyrok jutrzejszej rozprawy. A jednak groza mnie przejmuje na myśl uwolnienia.

Dokąd pójdę i poco?!"

Stefan upuścił zeszyt. Znów podszedł do okna. Zapatrzył się w czarną noc oczami wypełnionemi ciężarem wstrzymywanych łez i przypominając sobie niedawno słyszane słowa, powtórzył jak echo:

— „Kto z nas bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamieniem".

Koniec.

Piłat wygrywa mecz z Węgrami

Jarząbek i Zieliński skrzywdzeni przez sędziów

Poznań, 11 lutego.

W niedzielę wieczorem w Poznaniu w przepełnionej hali P.W.K. rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry o puhar środkowej Europy. Mecz zakończył się dużem naszem zwycięstwem w stosunku 9:7.

Zwycięstwo polaków było niewątpliwie zasłużone. Wyniki poszczególnych spotkań nie odpowiadają jednak stosunkowi sił. Jarząbek np. wygrał swoje spotkanie, a przyznano mu tylko remis. Zieliński zasłużył conajmniej na remis, z drugiej strony Lovas uzyskał raczej wynik nierozstrzygnięty z Rotholcem, a przyznano zwycięstwo temu ostatniemu.

Węgrzy zaprezentowali się, jako bardzo dobrzy technicy, najbardziej podobali się Frigyes i Harangyj, a z polaków Jarząbek, Sipiński, Majchrzycki i bohater dnia — Piłat, który jedyny rozstrzygnął spotkanie przez k. o. Rewelacją zawodów był Zieliński.

W wadze muszej Enekes II remisuje z Jarząbkiem. Przez wszystkie trzy rundy Jarząbek miał zdecydowaną przewagę, mimo to sędziowie uznali spotkanie za nierozstrzygnięte.

W wadze koguciej Lovas przegrywa z Rotholcem. Walka na ładnym poziomie. W drugiej rundzie Rotholc ma znaczną przewagę, zato trzecia należy do węgra.

W wadze piórkowej Frigyes zwycięża Kajnara. Walka ciekawa, przyczem obaj zawodnicy unikają jednak starcia, dopiero w trzeciej rundzie walka staje się żywsza. Kajnar zawiódł na całej linji.

W wadze lekkiej Nemeth przegrywa z Sipińskim. Sipiński ma znaczną przewagę i trafia celnie. W ostatniej rundzie węgier jest zupełnie oszołomiony.

W wadze półśredniej Harangyj zwycięża Seweryniaka. W pierwszej rundzie Seweryniak kaleczy czoło, walczy jednak dalej i trzyma się zupełnie dobrze. Węgier ma jednak wyraźną przewagę i zwycięża zasłużenie. Stan meczu 5:5.

W wadze średniej Jeles przegrywa z Majchrzyckim. Poza przewagą Majchrzyckiego, który punktuje konsekwentnie i wygrywa wysoko. Stan meczu 7:5 dla Polski.

W wadze półciężkiej Szigetti niezasłużenie wygrywa z Zielińskim. Zieliński rozpoczyna spotkanie niesłychanie odważnie, trafia kilka razy, a Szigetti jest zupełnie bezradny wobec temperamentu przeciwnika. Dopiero w drugiej i trzeciej rundzie technika Szigetti'ego zapewniła mu nieznaczną przewagę punktów. Wobec dużej przewagi Zielińskiego w pierwszej rundzie wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Orzeczenie sędziów wywołuje burzliwe protesty. Stan meczu 7:7.

W wadze ciężkiej Piłat wygrał przez techniczne k. o. z Szabo. Już w pierwszej rundzie kilka ciosów Piłata zwala dwukrotnie węgra na deski, gong ratuje go od wyliczenia. W drugiej rundzie w pierwszych sekundach węgier pada znowu, wobec czego sędzia przerywa walkę. **Końcowy stan meczu 9:7.**

Publiczność przyjęła wynik meczu hucznemi oklaskami.

Późnym wieczorem odbył sfię bankiet, wydany przez Polski Związek Bokserski na cześć gości.

Kiedy zaczynać się będą
mecze ligowe

Warszawa, 10 lutego.

Wydział gier i dyscypliny ligi ustalił już godziny rozpoczynania zawodów ligowych w ciągu całego sezonu. — Wszystkie zawody do 15 kwietnia rozpoczynać się będą o godz. 16, do 3 maja o 16.15, do 15 maja o 16.30, do 25 maja o 16.45, do 1 czerwca o 17, do 8-go czerwca o 17,15, do 24 lipca o 17.30, do 10 sierpnia o 17, do 16 sierpnia o 16.45, do 1 września o 16.30, do 13 września o 16, do 22 września o 15.30, do 29 września o 15.15, do 10 października o 15, do 16 października o 14.30, do 25 października o 14.15, do 1 listopada o 14 i po dniu pierwszym listopada o 13.30.

Walne zebranie ŁOZTS

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Wybory nowego zarządu dały następujące wyniki: prezes — p. Koplowicz, wiceprezes p. Skuza, członkowie zarządu: pp. Brauner (jako przew. Wydziału G. i D.), Skosowski, Kowalski, Jurkiewicz i Garkawi, wydział Gier i Dyscypliny pp. Brauner (przew.), Sikorski, Fiszer, Feinmesse, Joachimiak, Rochman, Tischler. Komisja rewizyjna adw. Jakobson, Szymański, Kaufman, zastępcy Gross i Rajman.

Zebranie uchwaliło m. in. pozostawić Sztern w klasie A., wprowadzić nowy system punktowania meczów o mistrzostwo i wprowadzić rozgrywki o mistrzostwo w doublu i mixcie.

Nowy rekord światowy Nehringowej

Wyniki drugiego dnia mistrzostw łyżwiarskich Polski

Warszawa, 10 lutego.

W drugim dniu zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej na czoło imprezy wysunęła się znów Nehringowa, która startując podobnie jak w sobotę bez poważniejszej konkurencji potrafiła uzyskać w obu biegach czasy lepsze od dotychczasowych rekordów Polski, a w biegu na 5.000 mtr. ustanowić nawet nowy rekord świata.

W ogólnej punktacji zdobyła Nehringowa oczywiście tytuł mistrzyni Polski, mając razem 250.24 pkt. przed Szutinską 273.51 pkt.

W konkurencji męskiej mistrzostwo Polski na rok 1935 zdobył Kowalski z 232.93 pkt. przed Dębowskim 239.72, Borkowskim 147.91, Izdebskim 248.52 i Żegatką 251.76.

W klasyfikacji zespołowej na pierwszem miejscu znalazła się Polonja z 29 punktami przed W.T.C. z 2 pkt.

W konkurencji kobiecej wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco:

1.500 mtr. Nehringowa 3.07
nowy rekord Polski
przed Szutinską 3.28.4.

5.000 mtr. Nehringowa 10.54.8
nowy rekord świata i Polski
przed Szutinską 12.01.2.

W konkurencji panów bieg 1.500 mtr. wygrał Kowalski w czasie 2.48.8 przed Dębowskim 2.54.4, Izdebskim i Borkowskim (obaj 3.03.4).

W biegu na 10 klm. na pierwszem miejscu znalazł się Dębowski w czasie 21.22.4 przed Kowalskim 21.23, Borkowskim 21.37.2 i Izdebskim 21.48.2.

Zawody narciarskie w Łagiewnikach

Blisko 200 zawodników na starcie

Łódź, 11 lutego.

W Łagiewnikach odbyły się w dniu wczorajszym pierwsze zawody narciarskie, które zgromadziły na starcie imponującą liczbę 182 narciarzy.

Odbyły się następujące konkurencje:

Bieg 4 klm dla uczniów do lat 15, Startowało 9 drużyn. Zwyciężyło Gimnazjum Społeczne przed Gimn. Żydowskiem. Indywidualnie zwyciężył Klinger (Gimn. Społ.) 37,40 przed Landauem 41,12 i Szelubskim (Gimn. Żyd.)

Bieg 9 klm. dla uczniów 16—18 lat: startowało 19 drużyn: Zyciężyło Gimn. Kopernika w składzie Suwalski, Kwapiszewski i Marszałek przed Gimn. Kupców i Gimn. Społecznem. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Suwalski 1.06,55 przed Kwapiszewskim 1.11,20 i Gorczykowskim 1.12.30.

Bieg 13 klm dla uczniów ponad lat 18. Startowało 12 drużyn. Zwyciężyło Gimnazjum Kopernika w składzie Bag, Wiślicki i Maciaszczyk przed Gimnazjum Narutowicza, Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem i Miejskiem Seminarjum im. Estkowskiego. Indywidualnie wygrał Bag 1.16.02 przed Wciślickim 1.19,14 i Jossem (Gimn. im. Prusa) 1.23,15.

W tym samym biegu dla klubów startowało 17 drużyn. Zwyciężył Związek Strzelecki (Zgierz) przed Wimą, Makabi (Zgierz) i Makabi (Łódź). Indywidualnie zwyciężył Fronczak (Strz. Zgierz) 1.18.40 przed Seidlem (Wima), Szubą (Zw. Strz. Zgierz) i Goldbergiem (Tow. Krajoznawcze).

Na zawodach byli m. in. obecni p. Olszewska (wizytatorka okr. szkolnego warszawskiego), płk. Gabryś, mjr. Marszałek i dyr. Bromirski.

Organizacja imprezy pozostawiała b. wiele do życzenia i wywołała wśród zawodników żywe niezadowolenie.

Zjednoczone—IKP 10:6

Woźniakiewicz deklaruje Cyrana

Łódź, 11 lutego.

W dniu wczorajszym odbył się drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — IKP, zakończony zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 10:6. IKP wystąpiło, poza Woźniakiewiczem, w składzie rezerwowym. „Gwoździem" meczu była walka Woźniakiewicza z Cyranem, która zakończyła się nadspodziewanie łatwem zwycięstwem Woźniakiewicza na punkty. Cyran wykazał, że b. mu daleko do jego dawnej formy.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Zasina (Zj.) remisuje z Bartniakiem (IKP). W wadze koguciej Kijewski (Zj.) remisuje z Bagrowskim. W wadze piórkowej Walerysiak (Zj.) remisuje z Andrzejewskim (IKP), zaś Michalak (Zj.) z Gołębiowskim (IKP) W wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) wygrywa wysoko na punkty z Cyranem (Zj.), Cyran tylko w pierwszej rundzie był przeciwnikiem równorzędnym, podczas gdy w następnych rundach coraz większą przewagę zdobywa Woźniakiewicz. W wadze półśredniej Bartosiak (Zj.) wygrywa na punkty z Reniczem (IKP). W wadze średniej Bystry (Zj.) zwycięża na punkty Staniszewskiego (IKP) i w wadze półciężkiej Jaskuła (Zj.) nokautuje w III-ej rundzie Kaczyńskiego (IKP).

Sędziował w ringu p. Wolf b. dobrze. Punktowali pp.: Taflowicz, Czernik i Bryczkowski.

Nowe władze P.Z L.A.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, któremu przewodniczył p. Szumlewski z Łodzi. Do nowego zarządu zostali wybrani: prezes — Znajdowski, wiceprezesi: Misiński, Szlachciak i inż. Kuchar, członkowie zarządu: Gubl, Sienkiewicz, Cz. Foryś, Miłobędzka, Baran, Szenajch, Weiss i Dąbrowski. Zebranie postanowiło rozegrać w roku bieżącym mistrzostwa Polski panów w Białymstoku, zaś pań w Krakowie. Natomiast mistrzostwa żeńskie w r. 1936 postanowiono powierzyć Łodzi.

Na zebraniu był obecny również przedstawiciel PUWF-u kpt. Uhaczk, który zapoznał zebranych z nowemi reformami, które zamierza przeprowadzić PUWF oraz z pomocą jaką zamierza udzielać PUWF przy tworzeniu obozów kursów treningowych i t. p.

Grobert mistrzem Polski
w jeździe figurowej

W Katowicach odbyły się mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie. W konkurencji panów tytuł mistrza zdobył znakomity łyżwiarz śląski Grobert 292 p. przed Staniszewskim 279 p. i P. Breslauerem 257 p.

W jeździe figurowej pań mistrzostwo zdobyła ponownie Popowiczowa 146 p. przed Preissówną, 122 p. i Ziajówną.

W jeździe parami mistrzostwo zdobyła para Bilorówna - Kowalski przed parą Chachlewska - Theuer i rodzeństwem Kalusów.

Ł.K.S. mistrzem
hokejowym Łodzi

Łódź, 11 lutego.

W dniu wczorajszym zostały zakończone rozgrywki hokejowe łódzkiej klasy A meczem ŁKS — Triumf. Mecz ten zakończył się zdecydowanem zwycięstwem ŁKS-u, pomimo iż był on osłabiony brakiem Króla.

Pierwsza tercja nie zapowiadała zwycięstwa ŁKS-u, gdyż Triumf grał b. ambitnie i zdobył prowadzenie przez Dresslera.

Druga tercja przynosi zmianę sytuacji na korzyść ŁKS-u, który teraz atakuje. Wyróżnia się w tej tercji Załęski, który zdobył trzy kolejne bramki. W III-ej tercji ŁKS nadal przeważa, zdobywając dalsze trzy bramki: przez Wisławskiego 2 i Koczewskiego — 1. Sędziował dobrze p. Dreger.

Dzięki temu zwycięstwa ŁKS zdobył ponownie tytuł mistrza Łodzi w hokeju.

Polska pokonana
przez Czechosłowację na mistrzostwach ping-pongowych

W dniu wczorajszym, w dalszym ciągu mistrzostw ping-pongowych świata w Londynie, odbył się mecz Polski z faworytem mistrzostw Czechosłowacją. Mecz po b. emocjonującym przebiegu zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 5:4. Wynik ten świadczy najlepiej o wyrównaej walce.

Polski Śląsk
zwycięża Śląsk Niemiecki w hokeju

W dniu wczorajszym odbył się w Bytomiu mecz hokejowy między Śląskiem polskim i Śląskiem niemieckim. Mecz zakończył się po zażartej walce zwycięstwem Śląska polskiego w stosunku 3:2 (0:1, 1:0, 2:0). Bramki strzelili: Wilimowski (2) i Wilczek.

Katowice, 10 lutego.

Mistrz Polski Ruch rozegrał spotkanie towarzyskie z leaderem jesiennym ligi śląskiej, KS. Chorzów, zwyciężając w stosunku 4:0 (2:0). Ruch grał bez Wilimowskiego, który w tym samym czasie bronił barw Śląska w meczu międzyokręgowym ze Śląskiem Niemieckim.

Miniatury

Coś o każdym

Józek był terminatorem szewckim. Niezbyt dobrze powodziło mu się u pana majstra, który nie pieścił go zbytnio.

Dnia pewnego rodzice otrzymali od Józka następujący list:

— Jak już wam pisałem, drodzy moi rodzice, majster ostatnio ciężko się rozchorował. Przychodzili lekarze, ale nic nie pomogło i oto wczoraj serce oraz ręka pana majstra przestały bić...

***

Pan Kleofas czyni żonie wymówki:

— Bój-że się Boga, Jadziu!... Każdy żebrak, który do ciebie przychodzi, dostaje obiad!... Czy to nic nie kosztuje?...

— Mój drogi, gdybyś wiedział co to za przyjemność... — odpowiada młoda gospodyni. — Czy może być większa rozkosz niż patrzeć jak mężczyzna je u mnie obiad, nie narzeka na moją kuchnie i nie przypomina, że jego matka gotowała o wiele smaczniej?!

***

Pani Tusia chce się koniecznie rozwieźć ze swym mężem, ale nie może zdobyć dostatecznego dowodu zdrady mężowskiej.

Pewnego dnia przywołuje więc młodą pokojówkę i powiada do niej:

— Słuchaj, Zosiu... Widzisz, moja droga... gdyby mój mąż chciał cię kiedyś pocałować, to nie broń się zbytnio i... pozwól mu na wszystko, a za każdym razem dostaniesz ode mnie 5 złotych, zgoda?...

— Owszem, proszę pani... — odpowiada Zosia. — Tylko w takim razie, to pani jest mi już winna 50 złotych!

***

Młody pan szef wchodzi do biura i zwraca się do maszynistki:

— Czy pani w niedzielę wieczorem jest zajęta, panno Jadziu?...

— Nie, panie szefie... — odpowiada Jadzia głosem, pełnym nadziei i oczekiwania.

— W takim razie mogę się chyba spodziewać, że tym razem przyjdzie pani w poniedziałek punktualnie do pracy!...

***

W Grajdołku ma się odbyć wielki pokaz wzorowego gospodarstwa.

Opracowany program otwarcia brzmi następująco:

Godzina 10 rano: — Przybycie bydła.

Godzina 11 rano: — Powitanie zaproszonych gości.

Godzina 12 w południe: — Wspólny obiad.

***

Godzina szósta wieczór. Na rogu ulicy stoi elegancka blondynka. Hieronim podchodzi, uchyla kapelusza i pyta grzecznie:

— Przepraszam bardzo, czy mógłbym wiedzieć na kogo pani szanowna czeka?

— Na kogo innego... — odpowiada dama, odwracając się.

Rozruchy w Paryżu w dn. 6 lutego

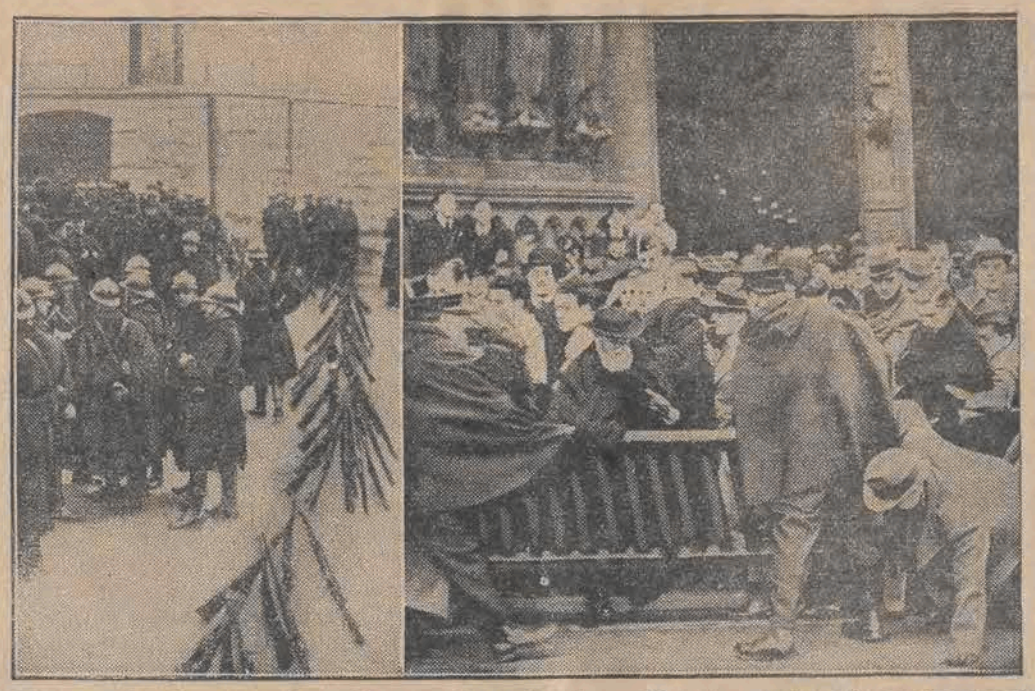

W rocznicę krwawych walk na placu Zgody w Paryżu, wybuchły znów gwałtowne demonstracje. Na zdjęciu z lewej — widzimy wojsko w pogotowiu, z prawej — demonstranci usiłują przerwać kordon policji przed katedrą Notre Dame.

Czyszczenie kanału panamskiego

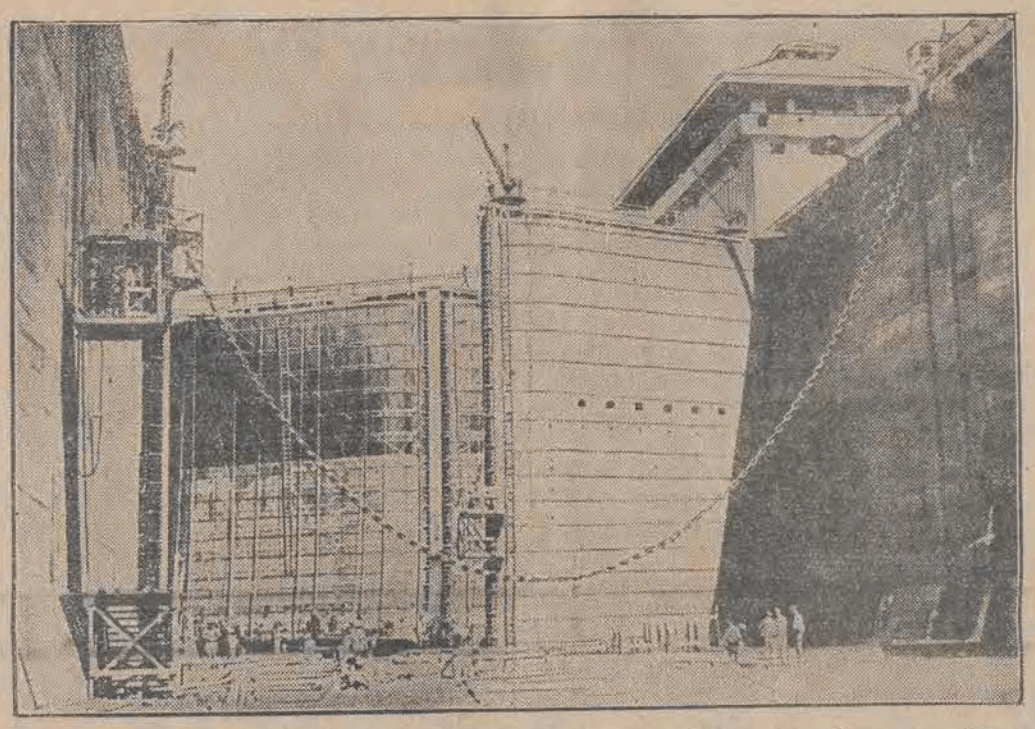

Co dwadzieścia lat oczyszczane są urządzenia techniczne kanału panamskiego. Na zdjęciu widzimy potężny śluz, który jest obecnie oczyszczany.

Nieście pomoc najbiedínejszym!

MARCONI WYZDROWIAŁ.

Genjalny wynalazca radja senator Marconi chorował ostatnio bardzo poważnie, to też lekarze obawiali się o jego zdrowie. Obecnie jednak czuje się o tyle lepiej, że wychodzi z domu, jak to widzimy na fotografji, w towarzystwie żony i córeczki.

NOWE ZNACZKI SOWIECKIE.

Zarząd poczty sowieckiej wydał obecnie nową serję znaczków pocztowych poświęconych katastrofie łamacza lodów „Czeluskina".

Codzienna nowelka „Expressu"

Przyjaciele

To był okropny dzień...

W godzinach porannych Paweł, młody inkasent jednej z firm transportowych jak zwykle, udał się na miasto. Odwiedził rozmaitych klijentów, od których otrzymał pieniądze.

Część gotówki schował do portfelu, resztę zaś w ilości około 800 złotych, urkył w bocznej kieszeni palta.

W tramwaju był ścisk. Jakiś mężczyzna, który stał obok Pawła, przez cały czas uważnie go obserwował. I w pewnej chwili, gdy młody inkasent zapatrzył się na jakąś niewiastę, nieznajomy wyciągnął mu z kieszeni pieniądze.

Paweł dopiero w biurze stwierdził brak 800 złotych.

Powinien był o tem natychmiast zameldować szefowi, lub też zwrócić się do policji.

Nie uczynił jednak tego. Dopiero przed dwoma tygodniami wykryto w biurze defraudację. Goniec przywłaszczył sobie około 70 złotych. Szef okazał się bezwzględny.

Momentalnie zwrócił się do policji i chłopca osadzono w kryminale.

Paweł wówczas miał okazję stwierdzić, że jego chlebodawca nikogo z pośród swego personelu nie obdarza zbytniem zaufaniem. Wydawało mu się więc, że gdy mu powie o kradzieży, szef z pewnością go posądzi o defraudację i jeśli nie odda sprawy policji, to w każdym razie go pozbawi posady.

Dlatego też, po krótkim namyśle, postanowił zachować milczenie.

Gdy w biurze zażądano od niego pieniędzy, powiedział, że jeden z klijentów (ten właśnie, który wpłacił 800 złotych przyrzekł, że uści należność w przeciągu pięciu dni.

Odpowiedź ta nie wzbudziła żadnych podejrzeń.

W ten sposób Paweł zyskał na czasie. Przez pięć dni pokryje niedobór.

800 złotych to wprawdzie znaczna suma, ale Paweł sądził, że przyjaciele nie odmówiąc mu swej pomocy.

Po południu, gdy skończył swą pracę, udał się do Anatola.

Był on najlepiej usytuowany z pośród jego wszystkich bliższych znajomych. Posiadał niewielkie wprawdzie, ale dobrze prosperujące przedsiębiorstwo techniczne.

Anatol przyjął go bardzo serdecznie. Paweł opowiedział mu o swych przejściach. Prosił o pożyczenie 800 złotych, przyrzekając, że spłaci tę sumę w dwunastu ratach.

Anatol momentalnie zmienił wyraz twarzy.

— Bardzo mi przykro — odpowiedział — ale obecnie sam borykam się z trudnościami pieniężnemi. W tym miesiącu to jest zupełnie niemożliwe. Może w przyszłym.

— To będzie za późno — przerwał mu Anatol — Zrozum, drogi Anatolu, że jeżeli w ciągu najbliższych dni nie wpłacę całej sumy, mój szef wtrąci mnie do kryminału.

— Cóż ja mogę począć? — wzruszył bezradnie ramionami Anatol — Zwróć się do Klemensa, Stefana, lub Eugenjusza... Przecież oni dobrze zarabiają.

Paweł zagryzł wargi. Jeśli Anatol mu odmówił, to tamci z pewnością mu nie pomogą.

Odwiedził jednak wszystkich trzech.

— Przyjaciele bardzo się przejęli jego losem. Eugenjusz oświadczył nawet, że mógłby mu pożyczyć 30 złotych. Paweł nie przyjął jednak tej drobnej sumki. Cóż by by mu przyszło z trzydziestu złotych?

Gdy wieczorem zrozpaczony wrócił do domu, przypomniał sobie, że pozostał jeszcze Józef. Był to jego kolega z ławy szkolnej, z którym przez dziesięć lat prawie się nie rozstawał.

Od roku Józef mieszkał w stolicy. Paweł wiedział, że jest on bezrobotny, ale przecież miał zamożnego ojca, który stale mu pomagał. Jeśli więc Józef się postara, będzie go mógł uratować.

Paweł napisał doń obszerny list.

Zwierzył mu się ze swych przykrych przejść, zaznaczając, że zwracał się już do wszystkich przyjaciół i zawiódł się w swych nadziejach.

— Jestem pewny, że ty mi pomożesz — pisał — Przecież zawsze mówiłeś, iż mogę na ciebie liczyć w nieszczęściu.

Józef długo czytał list otrzymany od przyjaciela.

— Paweł sądzi, że mój ojciec jest jeszcze zamożnym człowiekiem — myślał — Nie pisałem mu, że mój stary stracił wszystko, co posiadał. Byłbym szczęśliwy, gdybym teraz miał posadę Pawła.

Wieczorem Józef opowiedział wszystko swej żonie. Jednocześnie wtajemniczył ją w jakiś chytry plan.

— To może nie jest zbyt uczciwe, ale musisz tak postąpić — powiedziała małżonka — W dzisiejszych czasach każdy musi myśleć o sobie. Zresztą Pawła już nic nie uratuje. Któż mu pożyczy 800 złotych?

— Przyznam ci się, że nie wierzę, iż go okradziono. To z pewnością była defraudacja — dodał Józef.

— I ja tak sądzę, — uśmiechnęła się małżonka — Cieszę się, że ci wpadł do głowy taki dowcipny pomysł. Nie powinieneś mieć, moje dziecko, żadnych wyrzutów sumienia. Paweł jest już stracony.

Nazajutrz szef firmy transportowej otrzymał anonimowy list, w którym mu donoszono, że jego pracownik, Paweł Strong, zdefraudował 800 złotych.

Na skutek tego listu, szef zarządził natychmiast rewizję ksiąg i kwitów.

Stwierdził wówczas, że informacje zawarte w anonimie odpowiadały rzeczywistości.

Tego dnia jeszcze Pawła ostadzono w więzieniu.

Autorem listu, jak nietrudno się domyśleć, był Józef.

I ten właśnie najlepszy przyjaciel otrzymał posadę Pawła.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.